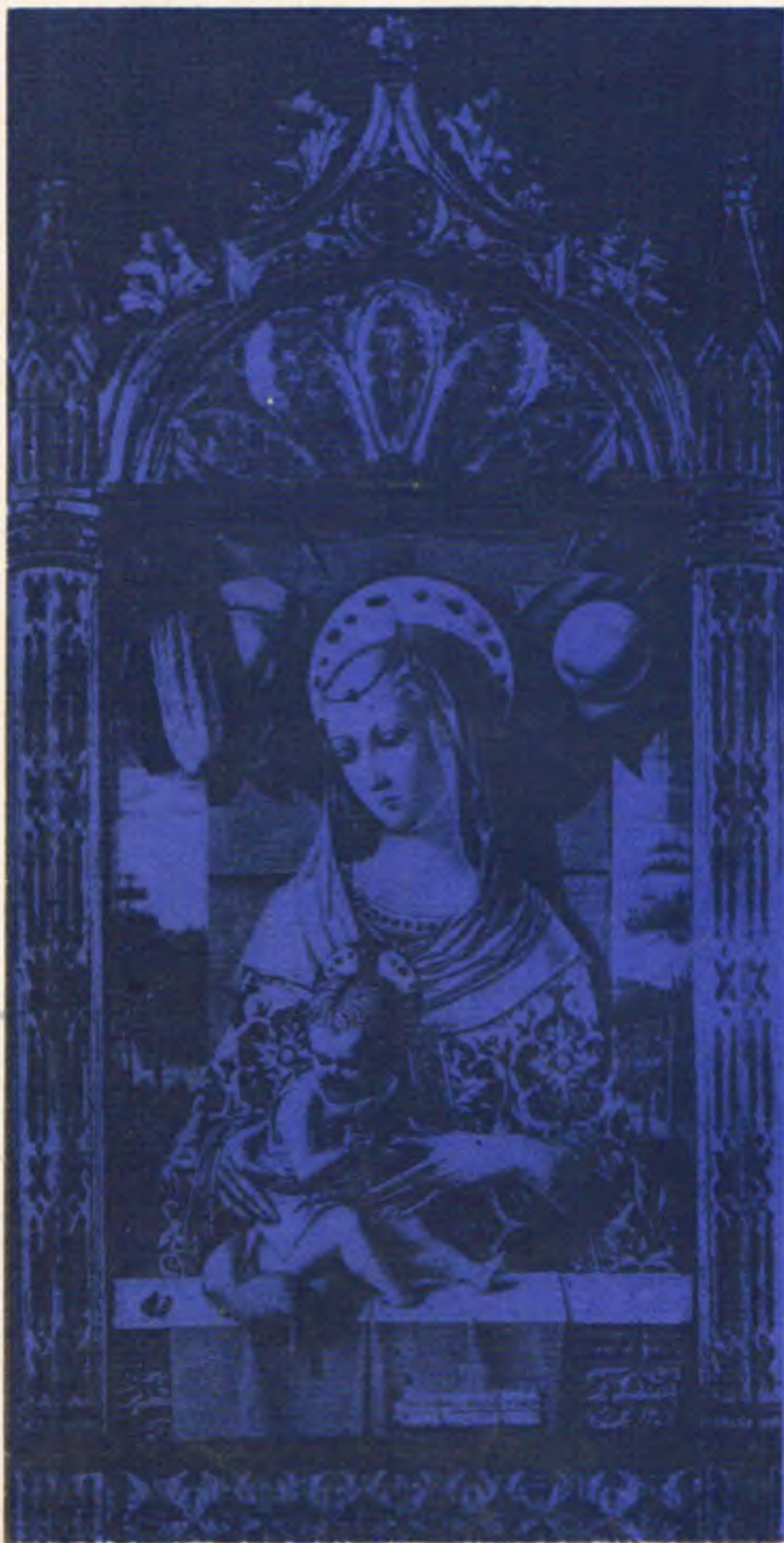


rodzina

TYGODNIK KATOLICKI

NR 33 (938) 13 SIERPNIA 1978 R.

2 zł



MODLITWA NAJCICHsza

Ty jesteś siewna, Tyś jest rózańcowa.
Ty polem szumisz, rankiem po rosie chodzisz.
Ty jesteś Panna polna, Ty jesteś łakowa-
Gwiazdo zaranna! Przewodniczko łodzi!

Tobie przydrożne kapliczki stroją dziewczyny.
Tobie śpiew wieczorny rodzi łąka.
Gałązko ciszy ugornej, Pąku wierzby-
drżąca słońcem na wietrze sinym.

Ty jesteś, z obrazów Madonno, najpiękniejsza
Panna.

Ty jesteś kwietna, Ty jesteś przedziwna,
pod zmierzch wieczorna jesteś, a rankiem za-
ranna,

Ty jesteś wzniosła jak Góra Oliwna.

(...)

Ty jesteś śnieżna, boś Ty oczyszczona-
Tyś jest gromniczna i Tyś jest holesna-
Tyś na osiołku w ucieczce strudzona,
Ty jesteś ludzka — a Tyś niedoczesna.

Tyś jest najświętsza i Ty jesteś dobra,
Ty jesteś polska — a Tyś jest królewska.
Szczeńliwy, kto jak lepszą część Ciebie obrał,
Domie złoty! Sierocyh ros Bramo niebieska!

JÓZEF ANDRZEJ FRASIK (ur. 1910)

Złote myśli Pisma św. Nowego Testamentu — Dzieje apostołskie

NA DRODZE DO UNIWERSALIZMU CHRZEŚCIJAŃSKIEGO

„Przykazał nam też, abyśmy ludowi głosili i składali świadectwo, że On jest ustanowiony przez Boga sędzią żywych i umarłych. O Nim to świadczą wszyscy prorocy, iż każdy, kto w Niego wierzy, dostąpi odpuszczenia grzechów przez imię Jego” (Dz 10,42n)

„Na to bowiem Chrystus umarł i ożył, aby i nad umarłymi i nad żywymi panował. Ty zaś czemu osądzasz brata swego? Albo i ty, czemu pogardzasz bratem swoim? Wszak wszyscy staniemy przed sądem Bożym” (Rz 14,9n)

Dzieje zbawienia tak zostały przez Boga zaplanowane, że ich realizacja rozciągnięta została na dwie wielkie ery: na erę Starego i Nowego Testamentu. Dzieje zbawienia w erze Starego Testamentu związane były ściśle z jednym narodem, mianowicie z narodem wybranym — izraelskim. W tym wielkim okresie historycznym nie brakło wprawdzie akcentów uniwersalnych, ale przecież religia Mojżeszowa nigdy nie przekroczyła granic swego narodu i ograniczonej treści swych wierzeń.

Również i chrześcijaństwo w pierwszych latach swego istnienia nie wykraczało poza Jeruzalem i Judeę. Początkowo było ono jedynie odłamem judaizmu, nie wyodrębniło się jeszcze z religii Mojżeszowej. Zjawisku temu nie należy się dziwić ponieważ zrozumiała było rzeczą, że chrześcijaństwo potrzebowało pewnego czasu na okrzepnięcie wewnętrzne i przygotowanie się do misji wśród pogan.

Moment osiągnięcia dojrzałości do takiej misji opisują Dzieje apostołskie, gdzie czytamy: „Przykazał nam też, abyśmy ludowi głosili i składali świadectwo” (Dz 10,42a). Nie wnikamy tu, czy słowa te rzeczywiście wypowiedział św. Piotr z okazji nawrócenia Korneliusza, czy też autor Dziejów apostołskich przypisał je tylko św. Piotrowi. Nie ulega natomiast wątpliwości, że Ewangelia musiała być według polecenia Chrystusa głoszona najpierw „ludowi”, czyli Izraelowi.

Zastanawia nas fakt, że Chrystus Pan zlecił uczniom działanie misyjne najpierw wśród swoich rodaków-Izraelitów. Zgodne to jednak było z planami Bożymi odnoszącymi się do zbawienia ludzi. Przygotowanie do zbawienia i samo zbawienie dokonało się w narodzie wybranym. Dlatego też początek chrześcijaństwa dokonał się w tymże narodzie i był z nim ściśle związany. Tutaj miało się dokonać ostateczne ukształtowanie oblicza chrześcijaństwa.

Ale powyższe stwierdzenie nie wyjaśnia jeszcze do głębi określenia: „ludowi”. Autor Dziejów apostołskich ma tu na myśli „lud Boży”, co w pierwszym rzędzie odnosiło się do Izraelitów, ale obejmowało również swoim zakresem wszystkich ludzi, którzy staną się spadkobiercami obietnic danych Izraelowi w okresie Starego Testamentu.

Rozumowanie nasze znajduje potwierdzenie w drugiej części cytowanej wyżej wypowiedzi: „On (Jezus) jest ustanowiony przez Boga sędzią żywych i umarłych” (Dz 10,42b). Zwrot „sędzią żywych i umarłych” chce wyrazić, że idzie tu o wszystkich ludzi. W ten sposób św. Piotr, powołując się na autorytet Jezusa, poszerzył horyzont chrześcijańskiego uniwersalizmu. „O Nim to świadczą wszyscy prorocy, iż każdy, kto w Niego uwierzy, dostąpi odpuszczenia grzechów przez imię Jego” (Dz 10,43).

Przykładem ilustrującym to stwierdzenie jest w Dziejach apostołskich Korneliusz i jego dom. Nie był on Izraelitą, chociaż wyznawał monoteizm. Dzięki wierze doznał dobrodziejstwa Bożego w formie nawrócenia. Ale to nie tylko przykład, lecz również widomy znak, że chrześcijaństwo osiągnęło już dojrzałość duchową, a zatem mogło wejść na drogę uniwersalizmu chrześcijańskiego.

Przejęcie na drogę uniwersalizmu chrześcijańskiego dokonało się stosunkowo wcześnie, bo w momencie dojścia do głosu tzw. hellenistów chrześcijańskich. Dał temu wyraz św. Paweł apostoł, który był hellenistą, gdy idzie o sposób myślenia. „Na to bowiem Chrystus umarł i ożył, aby i nad umarłymi i nad żywymi panował. Ty zaś czemu osądzasz brata swego? Albo i ty, czemu pogardzasz bratem swoim? Wszak wszyscy staniemy przed sądem Bożym” (Rz 14,9n).

Rozumowanie św. Pawła jest proste, ale równocześnie bardzo głębokie: nie możemy przedwcześnie sądzić brata — bliźniego swego, ani pogardzać nim. Nie do nas należy sąd nad ludźmi. Chrystus Pan po to umarł na krzyżu i po to zmartwychwstał aby móc panować po wsze czasy nad ludźmi. On też będzie sądził wszystkich ludzi, gdy przyjdzie pora sądu Bożego. Zatem chrześcijaństwo jest dla wszystkich.

Skoro chrześcijaństwo ma charakter uniwersalny, to czy idea Kościołów lokalnych lub narodowych nie jest sprzeczna sama w sobie? Na to pytanie odpowiemy przecząco, ponieważ uniwersalizm chrześcijański odnosi się do powszechności nauki objawionej i zasięgu terytorialnego chrześcijaństwa. Nie ma natomiast nic wspólnego z formą

organizacyjną i ustrojową Kościoła. Tu jednak winni jesteśmy wyjaśnić niektóre pojęcia.

Kościół i chrześcijaństwo — to pojęcia w zasadzie równoznaczne i pokrywające się, chociaż pojęcie „Kościół” kojarzy się bardziej z formą organizacyjną i ustrojową. W każdym razie Kościół i chrześcijaństwo pierwotne przejęło w spadku całą naukę objawioną w Starym Testamencie i w osobie Jezusa Chrystusa. Gdy idzie o prawdy objawione w Starym Testamencie, to chrześcijaństwo uważało je za jeden z etapów drogi do prawdziwego objawienia Boga, które dokonało się w osobie Jezusa Chrystusa; dlatego też zrezygnowało z przepisów liturgiczno-prawnych ST, wprowadzając na ich miejsce własne.

Na marginesie przyjęcia całej nauki objawionej należy podkreślić i ten aspekt, że chrześcijaństwo pierwotne było przekonane o powszechności zbawienia, czyli o odkupieniu wszystkich ludzi przez Jezusa Chrystusa oraz o tym, że Chrystus jest Panem i Sędzią wszystkich ludzi — tak żywych jak i umarłych.

Terytorialnie chrześcijaństwo objęło cały ówczesny świat i wszystkie narody. Nie było natomiast od początku centralnej władzy kościelnej. Ewangelia była głoszona w poszczególnych prowincjach ówczesnego państwa rzymskiego, gdzie powstawały Kościoły lokalne — odpowiedniki dzisiejszych Kościołów narodowych, które były niezależne od siebie pod względem jurysdykcyjnym i administracyjnym.

Jednakże chrześcijaństwo osiągnęło to wszystko, czego nie osiągnął ani Stary Testament ani przedchrześcijański judaizm. Jeden i drugi przygotował glebę pod zasiew, ale zasiewu dokonał Jezus Chrystus rękami swych uczniów. Dlatego ten zasiew Słowa Bożego mógł ogarnąć cały ówczesny świat. Uniwersalizm chrześcijański stał się rzeczywistością, ale też nie zostały zaprzepaszczone obowiązki chrześcijańskie wobec poszczególnych narodów. Jeśli w późniejszych wiekach stało się inaczej, to tylko dlatego, że zapomniano o charakterze organizacyjnym pierwotnego Kościoła i chrześcijaństwa.

Ks. KAZIMIERZ PIKULSKI



Zjazd duchowieństwa diecezji centralnej w Scranton, Pa. (lipiec 1966 r.) z udziałem: biskupa Leona Grochowskiego, biskupa Eugeniusza Magera, biskupa Tadeusza R. Majewskiego

• LIST DO PRZYJACIÓŁ W AMERYCIE •

W czwartym kolejnym moim liście kierowanym do Was, Drodzy Przyjaciele, pragnę zwrócić szczególną uwagę na długoletnią działalność śp. biskupa Leona Grochowskiego, który po śmierci organizatora Polskiego Narodowego Katolickiego Kościoła — biskupa Franciszka Hodura objął zaszczytny urząd pierwszego biskupa w Stanach Zjednoczonych i Kanadzie.

W liście tym przytoczę cały szereg faktów, świadczących o realizowaniu przez biskupa Leona Grochowskiego myśli przewodniej biskupa Franciszka Hodura oraz konsekwentnym

wykonywaniu uchwał i postanowień synodów Polskiego Narodowego Katolickiego Kościoła.

Najbliższy synod, który odbędzie się w Chicago, jest okazją, aby zwrócić uwagę na programową działalność biskupa Leona Grochowskiego, jako długoletniego ordynariusza diecezji zachodniej z siedzibą w Chicago, a następnie jako zwierzchnika Polskiego Narodowego Katolickiego Kościoła.

dokończenie na str. 8—9

Na zaproszenie pierwszego biskupa Leona Grochowskiego przybył do Scranton, Pa. (1966) — J.E. metropolita Jakovos



W dniach 22 do 27 czerwca br. obradowało w Pradze V Ogólnochrześcijańskie Zgromadzenie Pokojowe. W obradach wzięło udział 360 delegatów, obserwatorów i gości z 84 krajów Afryki, Azji, Australii, Ameryki Łacińskiej, Ameryki Północnej i Europy. Kościoły, gremia ekumeniczne, organizacje pokojowe i społeczne oraz ruchy wyzwoleńcze były reprezentowane przez obserwatorów. Poza tym w Zgromadzeniu uczestniczyło kilkudziesięciu przedstawicieli prasy, radia, telewizji i filmu.

Delegacja polska składała się z 22 osób. Kościoły zrzeszone w Polskiej Radzie Ekumenicznej reprezentowali: ks. metropolita Bazyli, ks. ihumen Szymon Romańczuk (obaj Polski Autokefaliczny Kościół Prawosławny), ks. bp Tadeusz Majewski (Kościół Polskokatolicki), ks. bp Stanisław Kowalski (Kościół Starokatolicki Mariawitów), ks. bp Janusz Narzyński (Kościół Ewangelicko-Augsburski), ks. bp Zdzisław Tranda (Kościół Ewangelicko-Reformowany), ks. superintendent naczelny Witold Benedyktowicz (Kościół Metodystyczny), ks. Zdzisław Pawlik (Polski Kościół Chrześcijan Baptystów) i ks. Edward Czajko (Zjednoczony Kościół Ewangeliczny). Ks. senior Ryszard Trenkler uczestniczył w obradach jako przewodniczący Polskiego Oddziału ChKP. ks. prorektor Jan Niemiecy reprezentował Chrześcijańską Akademię Teologiczną, a ks. Wiktor Wysoczański — Społeczne Towarzystwo Polskich Katolików. Obecni też byli przedstawiciele dwóch świeckich ugrupowań rzymskokatolickich: Wojciech Kętrzyński, Jan Pławnicki i Jan Zaborowski z Chrześcijańskiego Stowarzyszenia Społecznego oraz Jerzy Hagmajer, Zbigniew Lesiewski i Jerzy Śmiechowski ze Stowarzyszenia Katolików „Pax”. Jerzy Teoplitz został zaproszony na obrady jako referent w grupie roboczej, a Witold Jankowski ze Stowarzyszenia „Pax” był obserwatorem z ramienia Berlińskiej Konferencji Katolików. Karol Karski reprezentował Wydział Prasy Polskiej Rady Ekumenicznej, a Ada Borkowska-Szuba — dziennik „Słowo Powszechne”.

Główny temat obrad brzmiał: „Wzwanie Boga do solidarności — chrześcijanie na rzecz pokoju, sprawiedliwości i wyzwolenia”. Za motto biblijne brano tekst z Ewangelii wg św. Łukasza 1,19 — „kieruj nogi nasze na drogę pokoju”.

Obrady rozpoczęły się 22 czerwca wieczorem nabożeństwem, podczas którego kazanie wygłosił ks. bp Jacinto Ordóñez z Kostaryki. Po nabożeństwie wysłuchano przemówienia prezydenta ChKP — ks. metropolity Nikodema.

Drugiego dnia obrad ks. dr Richard Andriamanjato (Republika Madagaskaru) wygłosił podstawowy referat, w którym nawiązał do głównego tematu obrad. Następnie wysłuchano dwóch koreferatów: „Odręczenie — rozbrojenie — współpraca” (ks. dr Herbert Mochalski z RFN) i „O niektórych kluczowych problemach gospodarczych współczesności” (ks. metropolita Mar Paul Gregorios z Indii). Trzeci koreferat ks. bp. Colina Wintera pt. „Chrześcijanie a wyzwolenie” przedłożył uczestnikom Zgro-



Z OBRAD V OGÓLNOCHRZEŚCIJAŃSKIEGO ZGROMADZENIA POKOJOWEGO

madzenia w formie pisemnej z powodu choroby referenta. Drugi dzień obrad zamknęło wystąpienie ks. bp. Karoly Totha (Węgry), sekretarza generalnego ChKP, który złożył obszernie sprawozdanie z działalności chrześcijańskiego ruchu pokojowego w latach 1971 do 1978, tj. za okres między IV a V Ogólnochrześcijańskim Zgromadzeniem Pokojowym.

24 i 25 czerwca obrady toczyły się w czterech grupach roboczych: teologicznej, wyzwolenia ekonomicznego i rozwoju, antyrasizmu oraz spraw międzynarodowych i międzynarodowych struktur pokojowych. Ta ostatnia dzieliła się na 5 podgrup do spraw bezpieczeństwa europejskiego, rozbrojenia ONZ, Ameryki Łacińskiej i Azji, Ameryki Wschodniej. Każda grupa robocza opracowywała sprawozdania, które po dyskusji na plenium wzięli do wiadomości i przyjęto jako oficjalne dokumenty V OZP.

Z delegatów polskich w grupie roboczej do spraw wyzwolenia ekonomicznego i rozwoju. W ramach V OZP odbyły się spotkania kontynentalne (Europa i Ameryka Północna, Ameryka Łacińska i Wyspy Karaibskie, Azja i Australia, Afryka) młodzieży i kobiet. Z delegatów polskich ks. Zdzisław Pawlik przewodniczył spotkaniu przedstawicieli Europy i Ameryki Północnej.

Wszystkie posiedzenia plenarne i grup roboczych rozpoczynano pracami biblijnymi. W niedzielę, 25 czerwca, w kościele św. Mikołaja (katedrze Czeskosłowackiego Kościoła Husyckiego) odbyło się nabożeństwo ekumeniczne, podczas którego Słowem Bożym służył ks. bp Emilio de Carvalho z Angolii. Inne nabożeństwa odbyły się w katedrze św. Cyryla i Metodego (na-

bożeństwo prawosławne) i rzymskokatolickiej katedrze św. Wita (Msza św.).

W dniu 24 czerwca br. w uroczystość św. Jana Chrzciciela Mszę św. w świątyni starokatolickiej pw. Znalezienia Krzyża św. odprawił bp Tymoteusz Kowalski, zwierzchnik Kościoła Starokatolickiego Mariawitów, natomiast w niedzielę, dnia 25 czerwca br., Mszę św. celebrował oraz Słowo Boże wygłosił bp Tadeusz R. Majewski — zwierzchnik Kościoła Polskokatolickiego.

W niedzielnym nabożeństwie min. udział wzięli: bp Robert Rajmondo, ordynariusz jednej z diecezji Niezależnego Katolickiego Kościoła Filipin, ks. Wiktor Wysoczański, sekretarz Rady Synodowej Kościoła Polskokatolickiego oraz kler z Kościoła Anglikańskiego z Kampanii. W Wielu uczestników V OZP wygłoszono kazania w różnych językach: angielskim, francuskim, hiszpańskim, portugalskim, węgierskim, włoskim i niemieckim.

W ramach V OZP wybrano kierownictwo Kościoła w organizacji ekumenicznych i świeckich wystosowało do V OZP apel o „wznowienie nabożeństwa generalnego ONZ — Katedra Filadelfii, przewodniczący Rady Filadelfii — PRL — Henryk Jablonski, prezes Rady Ministrów ZSRR — Aleksy Kowalew, prezydent CSRS — Gustaw Husak, premier Wielkiej Brytanii — James Callaghan, przewodniczący Rady Państwa i Rządu Kuby — Fidel Castro Ruz, prezydent Indii — Morarji Deesai, prezydent Tanzanii — Julius K. Nyerere, prezydent Finlandii — Urho Kekkonen, pierwszy sekretarz Węgierskiej Socjalistycznej Partii Robotniczej — Janos Kadar, przewodniczący Rady Państwa NRD — Erich Honecker, przewodniczący Frontu Wyzwolenia Palestyny — Jaser Arafat, przewodniczący zachodnoniemieckiej partii SPD — Willi Brandt i inni. Także patriarcha Moskwy i całej Rosji — Pimen, kierownik delegacji Rosyjskiego Kościoła Prawosławnego na V OZP, skierował do delegatów słowa pozdrowienia.

W wyniku obrad przyjęto następujące dokumenty: „Poselstwo do Kościołów i chrześcijan na świecie”, „Apel do rządów” i rezolucje na temat różnych aktualnych zagadnień międzynarodowych: rezolucję „Rozbrojenie, odręczenie i rozwój”, rezolucję „Bezpieczeństwo dla wszystkich narodów przez kooperatywną politykę odręczenia i rozbrojenia”, rezolucje w sprawie Ameryki Łacińskiej, Afryki południowej, Bliskiego Wschodu i Wietnamu oraz stanowisko wobec sytuacji w Azji.

V OZP wybrało na stanowisko prezydenta ks. bp. Karoly Totha, dotychczasowego sekretarza generalnego ChKP. Natomiast dotychczasowy prezydent ChKP, ks. metropolita Nikodem, został prezydentem honorowym. Na honorowych członków prezydium ChKP wybrano: ks. bp. Tibora Barthę (Węgry), ks. dr. Herberta Mochalskiego (RFN), ks. dr. Heinricha Hellsterna (Szwajcaria) i dr. A.K. Thampy (Indie). Poza tym dokonano wyboru 137 członków Komitetu Kontynuacji Pracy oraz Komitetu Roboczego złożonego z 37 osób. Przewodniczącym Komitetu Kontynuacji Pracy został metropolita Kijowa — Filaret. Komitetem Roboczym, zgodnie ze statutem, kieruje prezydent.

Z Polski do Komitetu Kontynuacji Pracy weszło 6 osób: ks. metropolita Bazyli, ks. prof. dr Witold Benedyktowicz, Jerzy Hagmajer, Kazimierz Morawski (przewodniczący ChSS), ks. bp Janusz Narzyński i ks. Zdzisław Pawlik. Ks. W. Benedyktowicz i K. Morawski zostali zarazem członkami Komitetu Roboczego.

V OZP przyjęło nowy statut i uchwaliło główne wytyczne dla dalszej pracy ChKP.

28 czerwca obradowały Komitet Roboczy i Komitet Kontynuacji Pracy. Pierwsze gremium ustaliło konkretne akcje ChKP na najbliższą przyszłość oraz wybrało 19-osobowy Sekretariat Międzynarodowy i 2 zastępców sekretarza generalnego, którymi zostali: ks. Christie Rosa (Sri Lanka) i ks. opat Sergiej Fomin (Rosyjski Kościół Prawosławny). Z Polski w skład Sekretariatu Międzynarodowego wszedł ks. Zdzisław Pawlik.

Komitet Kontynuacji Pracy, obradujący pod kierownictwem ks. metropolity Filareta, dokonał wyboru 9 wiceprezydentów i sekretarza generalnego. Wiceprezydentami zostali: ks. dr Richard Andriamanjato (Republika Madagaskaru), prof. dr Sergio Arce-Martinez (Kuba), ks. prof. dr Gerhard Bassarak (NRD), ks. metropolita Nicolae Corneanu (Rumunia), ks. metropolita Paulos Mar Gregorios (Indie), prof. dr Charles Gray (USA), ks. bp Jan Michalko (CSRS), ks. bp Pham Quans Phuoc (Demokratyczna Republika Wietnamu) i pani Bernadeen Silva (Sri Lanka).

Stanowisko sekretarza generalnego powierzono ks. Lubomirowi Mirzejowskiemu. Urodził się on w 1925 r., teologię studiował na Fakultecie Teologicznym im. Jana Husa w Pradze oraz w Richmond i San Francisco (USA). Jest on duchowym Kościoła Ewangelickiego Braci Czeskich w Taborze (Czechy pld.), wieloletnim członkiem Wydziału do Spraw Pokoju w swoim Kościele i regionalnych gremiów ChKP.

CHRZEŚCIJANIE O PRZYSZŁOŚCI

Przyłość odgrywa w życiu każdego człowieka doniosłą rolę, żyjemy z myślą o niej i dla niej, często nawet zapominając o swoim życiu terażniejszym. Również w teologii, przyszłość, eschatologia jest ważnym elementem wiary chrześcijańskiej, odróżnia ją od innych religii. Protestantcki teolog Jurgen Moltmann utworzył cały system teologiczny, w którym interpretuje naukę chrześcijańską w świetle nadziei, jaką wiąże człowiek z przyszłością — i nazwał go teologią nadziei. Podobną teologię uprawia: Wolfhart Pannenberg, Johannes Baptist Metz, Edward Schillebeeckx, Hervey Cox. Zdaniem tych teologów, punktem wyjścia głoszonej przez nich teologii nadziei jest przyszłość. Twierdzą, że spojrzenie na prawdę Ewangelii poprzez pryzmat przyszłości chrześcijańskiej, eschatologii, jest szczególnie dziś aktualne. Zrozumienie czekającej nas przyszłości to podstawowe zadanie chrześcijaństwa, domagające się szybkiego rozwiązania, ponieważ już od dłuższego czasu chrześcijanie zagubili sens przyszłości.

Tradycyjni teologowie podkreślali objawienie Chrystusa w przeszłości, teologowie nadziei akcentują objawienie się Chrystusa w czasie Jego drugiego przyjścia. Zdaniem teologów nadziei, zbyt nie wyakcentowanie Epifanii Chrystusa jest błędem tradycyjnej teologii ze szkodą dla eschatologii. Błąd ten wynika z

wpływu religijnej myśli greckiej na teologiczną myśl chrześcijańską. Grecy akcentowali bożą epifanię w historii.



Zmartwychwstanie Jezusa Chrystusa, Jego wniebowstąpienie, zdaniem Moltmanna, jest ważnym, wymagającym

podkreślenia wydarzeniem kultowym i sakralnym, i jest paralełą do Jego Wcielenia, albowiem, jak przez Wcielenie Chrystus przyszedł na świat i objął władzę nad światem ziemskim, tak przez wniebowstąpienie objął władzę w niebie. Wcielenie jako pierwsze przyjście Chrystusa jest jedynie znikomym początkiem tego, co wydarzy się przy Jego powtórnym wyjściu. Teologowie tradycyjni omawiali zwykle fakty z przeszłości chrześcijaństwa, Moltmann zaś omawia jego przyszłość, akcentując słowa św. Pawła: „*Chrystus pośród was — nadzieja chwały*” (Kol 1,27); „*Albowiem ile tylko obietnic Bożych, wszystkie są w Nim...*” (2 Kor 1.20).

Chrześcijaństwo wciąż tęskni za powtórnym przyjściem Chrystusa, w którym wypełni się to, co było zapowiedziane w Objawieniu. W przyszłości chrześcijańskiej spełni się sprawiedliwość Boża, panowanie Chrystusa.

Moltmann i jego uczniowie w miejsce metafizycznych określeń natury Boga używają pojęć historycznych. Bóg, ich zdaniem, nie jest Bytem Najwyższym. Przyczyną Pierwszą, lecz jest tym, który jest, który ma przyjść. Możliwość przyjścia Chrystusa jest przedmiotem wiary i nadziei, ponieważ przyszłość wywiera presję na nasze terażniejsze życie. Zadanie człowieka polega tu na

dokończenie na str. 6

MAŁA ENCYKLOPEDIA TEOLOGICZNA (271)

Edługotrwałą; w Kościele wschodnim jest odmawiana przez diakona w czasie Mszy św. między Ewangelią a ofiarowaniem, w Kościele zachodnim, łacińskim, w liturgii wielkopiątkowej. Ektenia przypomina → litanie. Znosi się w niej modlitwy do Boga w intencji → Kościoła i jego duchowieństwa z biskupami na czele, za zwierzchników państw, za Ojczyznę itd.

Ekumena — (gr. oikumené gē = okolica zaludniona; ziemia zaludniona; świat zaludniony) — w sensie geograficznym oznacza tereny zamieszkałe i zagospodarowywane przez człowieka; w sensie zaś i znaczeniu historycznym nazwa ta oznaczała zamieszkałe kraje greckie, później w ogóle ziemię zamieszkałą przez ludzi; również tak nazywano obszar cesarstwa bizantyjskiego.

Ekumenia — (gr. oikumené gē = ziemia zaludniona lub świat zaludniony) — wyraz spolszczony i wywiedziony z „ekumenizmu” rozumianego jako → ekumeniczny ruch.

Ekumeniczny — przymiotnik do → ekumenii (→ ekumeniczny ruch), ale oznaczający też to samo co *powszechny*, np. sobór powszechny w Nicei 325 r. czyli *ekumeniczny*, albo też *ekumeniczny patriarcha konstantynopolitański*.

Ekumenizm → ekumeniczny ruch.

Ekumeniczny ruch — to dzisiaj już zinstytucjonalizowane usiłowania chrześcijan, mające na celu wprawdzie, wzajemnie obiektywne poznanie się, potem zbratanie, a następnie znowu zjednoczenie się wszystkich chrześcijan, dzisiaj będących członkami różnych wyznań, związków i kościołów chrześcijańskich szeroko pojętych. Pierwsze takie usiłowania miały miejsce już w XVI w., jednak początkiem współczesnego ruchu ekumenicznego stała się inicjatywa dwóch środowisk protestanckich: jedno to *Faith and Order* czyli *Wiara i Ustrój*, (które zostało powołane do życia na

zjeździe zwołanym przez protestantów w 1910 r. w Edynburgu, poświęconym omówieniu współdziałania i współpracy Kościołów na obszarach misyjnych (gorącym rzecznikiem tej akcji był dr John Mott, ówczesny sekretarz YMCA), które odbyło następnie konferencję międzynarodową, poświęconą idei pojednania się chrześcijan, w Lozannie w 1927 r.; (chodziło tu też o doktrynalne zbliżenie), później w Edynburgu w 1937 roku; drugie, powstałe w 1925 roku staraniem protestanckiego szwedzkiego arcybiskupa Uppsali, Natana Soederbloma, p.n. *Life and Work* czyli *Życie i Dzieło*, które odbyło celowi zjednoczenia chrześcijan poświęcone dwie konferencje: w Sztokholmie w 1925 roku i Oxfordzie w 1937 roku (chodziło tu przede wszystkim o praktyczne i faktyczne zbliżenie się Kościołów chrześcijańskich niezależnie od różnic doktrynalnych, czyli bez aspiracji zbliżenia doktrynalnego). Zjazdy, odbyte w 1937 roku w Oxfordzie i Edynburgu, postanowiły oba środowiska zjednoczyć i w ich miejsce ustanowiły Tymczasową Ekumeniczną Radę Kościołów. Sekretarzem generalnym wybrano ks. dr. W.A. Vissert Hooft'a, duchownego z Holenderskiego Kościoła Reformowanego. Pierwszy zjazd zunifikowanego już ruchu ekumenicznego odbył się w 1948 roku w Amsterdamie. Na zjazd przyjechali delegaci ze 150 Kościołów z całego świata. Na tym zjeździe uchwalono powołać i powołano do życia i działania w miejsce dotychczasowej Tymczasowej Ekumenicznej Rady Kościołów — *Światową Radę Kościołów*. Najwyższym organem Rady jest zgromadzenie ogólne, odbywające swoje obrady co sześć lat. Siedzibą władz naczelnych jest Genewa. Na tym też zjeździe uchwalono, że członkiem Rady może zostać Kościół, który jako prawdę podstawową kościelno-teologiczną przyjmuje, że Jezus Chrystus jest Bogiem i Zbawicielem. Drugie plenarne zgromadzenie Światowej Rady Kościołów miało miejsce w 1954 roku w Evanston (USA), gdzie obrady toczyły się pod hasłem: Chrystus jedyną nadzieją świata. Trzecie zgromadzenie odbyło się w 1961 roku w New Delhi (Indie), gdzie m.in. zmieniono pierwotną podstawową prawdę teologiczną, będącą warunkiem przy-

przemienieniu świata tak, by mogła się w nim objawić chwała Boża.

Również eklezjologia, według teologów nadziei, ma charakter eschatologiczny. Kościół, ich zdaniem, realizuje przyszłą funkcję Królestwa Bożego na ziemi (podobną naukę głosił bp Hodur). Moltmann uważa, że teolog nie powinien interesować się naturą Kościoła, lecz szukać dla niego kryteriów skutecznego działania, przygotowującego nadejście Królestwa Bożego. Również poglądy teologów nadziei na stosunek Kościoła do świata i społeczeństwa w wielu punktach podobne są do poglądów bpa Hodura. Działanie Kościoła, zdaniem Moltmanna, powinno być społeczne i polityczne, ponieważ Chrystus nie umarł na krzyżu tylko w prywatnej sferze życia osobistego, lecz został przybity do krzyża na Golgocie, aby zobaczyć Go wszyscy ludzie. Kościół winien zatem prowadzić akcje społeczne i polityczne, umożliwiające nadejście Królestwa Bożego, które wymaga nie tylko przemiany naszej wewnętrznej, ale zmiany także niesprawiedliwych zasad społecznych. Kościół nie tylko ma być sędzią świata, ale także powinien przyczyniać się do realizowania sprawiedliwości, miłości i pokoju na świecie.

Życie zgodne z nauką Chrystusa to nie tylko modlitwa, medytacja, sprawowanie kultu, ale przede wszystkim polityczne działanie, przewidyujące niesprawiedliwość społeczną, wojny i wszelkie zło na świecie. Teologowie nadziei twierdzą, że zbawienie nasze dokonuje się nie tylko w sferze prywatnej, indywidualnej, lecz ma charakter kosmiczny i społeczny. Prawdziwy

chrześcijanin nie może przechodzić obojętnie obok nabrzmiałych problemów społecznych, lecz powinien przyczyniać się do realizacji Królestwa Bożego na ziemi, ponieważ oczekiwanie eschatologiczne jest bodźcem do realizowania lepszej przyszłości na ziemi.

Oczywiście, został tu przedstawiony jedynie zarys teologii nadziei, zarys nauki chrześcijańskiej, osadzonej w ramach eschatologii. Zastanówmy się, na ile tak rozumiana teologia zgodna jest z nauką Jezusa Chrystusa.

Pismo św. często podkreśla rolę nadziei. Św. Paweł w Liście do Tesaloniczan pisze: „*Nie chcemy, bracia, waszego trwania w niewiedzy co do tych, którzy umierają, abyście się nie smucili jak wszyscy ci, którzy nie mają nadziei*” (1 Tes 4, 15). A św. Piotr tak dodaje odwagi swoim uczniom: „*Pana zaś Chrystusa miejcie w sercach za Świętego i bądźcie zawsze gotowi do obrony wobec każdego, kto domaga się od was uzasadnienia tej nadziei, która w was jest*” (1P 1,15). W tym samym liście św. Piotr pisze: „*Niech będzie błogosławiony Bóg i Ojciec Pana naszego Jezusa Chrystusa. On w swoim wielkim miłosierdziu przez powstanie z martwych Jezusa Chrystusa na nowo zrodził nas do żywej nadziei, do dziedzictwa niezniszczalnego i niepokalanego i niewiedzącego, które jest zachowane dla nas w niebie*” (1P 1,3—5).

Chrześcijańska koncepcja wiary zawsze zawierała w sobie nadzieję, jak to stwierdza św. Paweł: „*Wiara zaś jest poręką dla tych dóbr, których się spodziewamy, dowodem tych rzeczywistości, których nie widzimy*” (Hbr 11,1). Dlatego też możliwy jest system teolo-

giczny akcentujący nadzieję, ale nie tak bardzo, jak to uczynił Moltmann i jego uczniowie. Oni wyolbrzymili wymiar eschatologiczny nauki chrześcijańskiej, a pominieli te teksty Pisma św., które mówią np. o ingerencji Boga w doczesnym życiu człowieka.

Zwolennicy teologii nadziei zapominają o tym, że posłannictwo chrześcijańskie nie jest instytucją filantropijną, a Królestwo Boże nie jest królestwem wygody, komfortu, pokoju i uszczęśliwienia wszystkich ludzi. Wystarczy otworzyć Pismo św. Starego i Nowego Testamentu, aby się o tym przekonać. Izajasz, Jeremiasz, Ezechiel, autor Apokalipsy, Ewangelisci nie zapowiadają przyjscia tylko miłosierdzia i zbawienia Boga, ale także sądu Bożego, kary wiecznej i sami znoszą próby życiowe.

Nie możemy także pogodzić się ze zbytym akcentowaniem aktywności zewnętrznej człowieka, a pominięciem życia wewnętrznego chrześcijanina. Modlitwa człowieka wierzącego, troska o życie wewnętrzne ma także charakter społeczny. Działanie człowieka modlącego się wyraża się w praktyce cnót chrześcijańskich. Praktyka cnót chrześcijańskich to nasze otwarcie się na drugiego człowieka ze względu na Chrystusa.

Wprawdzie trudno nam się zgodzić ze wszystkimi poglądami teologów nadziei, ale nie możemy także przejść obok nich obojętnie. Są one wynikiem rozmyślenia współczesnych nam teologów o chrześcijaństwie, i niewątpliwie znajdziemy w tych poglądach wiele ciekawych myśli inspirujących nasze rozumienie chrześcijańskiego posłannictwa.

Marek A.

MAŁA ENCYKLOPEDIA TEOLOGICZNA (272)

jęcia do Światowej Rady Kościołów, poszerzając ją na prawde o Trójcy św. Przyjęto ustalenie, że Światowa Rada Kościołów jest braterskim stworzeniem Kościołów, uznających Pana Jezusa Chrystusa Bogiem i Zbawicielem według Pisma i chcących zadośćuczynić ich wspólnemu powołaniu na chwałę Boga Ojca i Syna i Ducha świętego. Na tym zgromadzeniu przyjętych zostało do Rady dalszych 21 Kościołów. Następne zgromadzenia odbyły się w Uppsali i ostatnio w 1975 r. w Nairobi.

Do Światowej Rady Kościołów należą Kościoły protestanckie, prawosławne i starokatolickie. Kościół rzymskokatolicki dopiero od 1937 roku wysyła na zgromadzenia ogólne Światowej Rady Kościołów swoich obserwatorów. Nadto, chociaż od II soboru watykańskiego istnieje ustanowiony przez pap. → Jana XXIII Sekretariat do Spraw Jedności Chrześcijan, Kościół rzymskokatolicki radby sam się stać ośrodkiem ekumenizmu jednoczącego u siebie i wokół siebie wszystkie Kościoły chrześcijańskie i zjednoczyć chrześcijan wszystkich pod swoim przewodnictwem.

Do Światowej Rady Kościołów w Polsce na prawach pełnych członków należą: Kościół Ewangelicko-Augsburski, Autokefaliczny Kościół Prawosławny, Kościół Polskokatolicki, i Starokatolicki Kościół Mariawitów, jak również — Polska Rada Ekumeniczna, której członkami są: Kościół Ewangelicko-Augsburski, Kościół Ewangelicko-Reformowany, Kościół Polskokatolicki, Autokefaliczny Kościół Prawosławny, Starokatolicki Kościół Mariawitów, Kościół Polskich Chrześcijan Baptystów, Kościół Metodystyczny, Zjednoczony Kościół Ewangeliczny.

Światowa Rada Kościołów wydaje tygodnik *Service oecumenique* oraz kwartalnik *The Ecumenical Review*.

El — to najstarsza nazwa Boga w j. hebrajskim, a równocześnie najwyższego Boga u Kananejczyków. → *Ugarit* widzi w *El* stwórcę świata i życia, ojca bogów i ludzi i przedstawia Go jako istotę wieczną, wszechmocną, sprawiedliwą itd. *El* według *Ugarit* zrodził Baala i Jawę, czyli Jahwę. *El*

w Starym Testamencie (→ Biblia) oznacza imię Boga, przy czym występują też podobne imiona: *Elim* i *Elohim*. W j. aramejskim, którym mówił → Jezus Chrystus, Jego apostołowie i Żydzi na przelomie naszych er: starej i nowej, odezwał się również Jezus Chrystus tuż przed swoim skonaniem na krzyżu, nazywając Boga, swojego Ojca: *Elim*. Św. Mateusz zapisał je następująco: *Eli, Eli, lama sabachtani! Co znaczy, Boże mój, Boże mój, czemuś mnie opuścił!* (Mt XXVII, 46).

Eleazar — imię hebrajskie często spotykane w Piśmie św. (→ Biblia). Eleazar, syn Eliuda i ojciec Matana, o którym pisze → św. Mateusz (I, 15) w genealogii → Jezusa Chrystusa, był pradziadem → św. Józefa, prawnego opiekuna Jezusa.

Elekcja — (łac. *electio* = wybór) — to wyraz łaciński oznaczający wybór kogoś przez prawem określony sposób i zespół ludzi upoważnionych na określone stanowisko lub urząd. W Polsce przedrozbiorczej termin ten oznaczał przede wszystkim wybór króla. W teol. znaczeniu i użyciu oznacza wybór → biskupa przez → synod i w sposób przewidziany przez prawo kościelne zgodne z odnośnym prawem państwowym

Elekt — (→ *elekcja*) — wybrany przez prawem określony sposób i zespół ludzi upoważnionych na określone stanowisko albo urząd, ale jeszcze nie wprowadzony w urząd w sposób również prawem przewidziany. W teologii katolickiej praktycznej (zwłaszcza w prawie kościelnym) *elekt*em nazywa się wybranego przez → synod → biskupa (w Kościele rzymskokatolickim zamianowanego przez → papieża), ale jeszcze nie mającego → sakry biskupiej, (czyli po wyborze aż do otrzymania sakry biskupiej; więc wybrany, ale jeszcze nie konsekrowany biskup, przy czym tytuł ten wygasa, jeśli minie termin, w którym elekt powinien otrzymać sakre, a jej nie otrzymał; obecnie termin ten ma ważność do sześciu miesięcy).

Czy właściwie czcimy Maryję?

Życie liturgiczne Kościoła ze-
środkowane jest w ciągu całego
roku wokół tego, co określamy
mianem zbawczego dzieła Jezusa
Chrystusa, dokonanego na krzy-
żu. I dlatego każda niedziela,
każda Msza św. nawiązuje w
treści swych modlitw do dnia
Wieczery Pańskiej, Wielkiego
Piątku i Niedzieli Zmartwych-
wstania. Każda Msza św. jest
uobecnieniem tego, co wówczas
się działo. Przez cały rok, wraz
z biegiem dni i miesięcy, prze-
żywamy w Kościele różne uro-
czystości, różne święta. Wraz z
prorokami starotestamentowymi
przygotowujemy się najpierw na
przyjście Jezusa Chrystusa na
świat, by po upływie czterech
tygodni adwentu przeżyć razem
z aniołami znaną stajenki betle-
jemskiej tajemnicę Wcielenia.
Kalendarz świąt liturgicznych
jest tak ułożony, że możemy
przeżywać w ciągu roku wszyst-
ko to, co dotyczyło życia i dzia-
łalności Jezusa Chrystusa. Dzięki
temu jest On nam bliski, może-
my się z Nim spotkać i w Nim
dostać łaski zbawienia.

Pośród świąt, które ukierunko-
wane są na tajemnicę Odkupie-
nia, tajemnicę Jezusa Chrystusa,
spotykamy inne uroczystości,
które mają wydzźwięk maryjny.
Gromniczna, Zwiastowania, Bo-
lesna, Nawiedzenie, Narodzenie
NMP czy Wniebowzięcie, to ty-
lko niektóre wymienione święta,
podczas których wraz z Kościo-
łem oddajemy szczególną cześć i
okazujemy miłość Matce Bożej.
Święta maryjne zajmują poczes-
ne miejsce w kalendarzu litur-
gicznym i w naszym kulcie, gdyż
Maryja była szczególnym węż-
łem związana z osobą i dziełem
Jej Syna, Jezusa Chrystusa.

Dlaczego czcimy Maryję? Dla-
tego, że była matką Jezusa
Chrystusa (ten moment najczę-
ściej uwypuklany jest w uzasad-
nieniach teologicznych kultu
maryjnego. Przez wcielenie bo-
wiem między Maryją a Jezusem
Chrystem powstała więź oso-
bista. Dlatego sławimy Maryję
za jej proste słowa, które wy-
rzekła, gdy przybył do niej po-
słaniec nieba z wieścią, że oto
z woli samego Boga pocznie i
porodzi Syna, któremu da na imię
Jezus. Odpowiedź Maryi była
krótka: „*Niech mi się stanie
według słowa Twoego*” (Łk 1, 38).
Odpowiedziała tak, bo uważała
się za służebnicę Pańską. Poś-
więciła samą siebie, osobie i
dziełu Syna. Dzięki temu Jezus
przyszł na świat. Dzięki temu
zapoczątkowane zostało nad-
przyrodzone odrodzenie ludzko-
ści. Dzięki temu zostaliśmy od-
kupieni. Mamy też możliwość o-
czekiwania błogosławionej na-
dziei przyjścia Pańskiego. Dla-
tego kult do Maryi zajmuje
szczególne miejsce w naszym ży-
ciu kościelnym, religijnym, w
naszej pobożności.

Trzeba nam jednak pamiętać,
że w rozważaniu i propagowa-
niu czci do Maryi mamy wy-
strzegać się wszelkiej fałszywej
przesady i zbytniej ciasnoty u-
mysłu. Kilkanaście już lat pra-
cuję w duszpasterstwie parafial-
nym i spotykam się z różnymi
ludźmi. Ilekroć rozmawiałem na
tematy maryjne, tylekroć odno-
siłem wrażenie, a nawet byłem
przekonany, że ze zrozumieniem
kultu maryjnego nie jest najle-
piej.

W czerwcu byłem kilkanaście
dni w Kołobrzegu. Kilkakrotnie
znalazłem się w gronie wczaso-
wiczów, dyskutujących na róż-
ne tematy. Starłem się więc
skierować rozmowę na tematy
religijne. Rozmowy te — co
stwierdzili sami rozmówcy —
należały do długich i bardzo in-
teresujących. Musiałem wyja-
śniać wiele podstawowych
spraw, które wydawałyby się po-
winny być znane wszystkim
wierzącym. Moi współrozmówcy
— wszyscy rzymskokatolicy —
oświadczyli, że wprawdzie na-
leżą do rzędu najpobożniejszych,
ale chodzą od czasu do czasu na
Msze św., dają na tace, czytają
— raczej przypadkowo — takie
lub inne czasopisma religijne.
Zaznaczyli, że „w księży nie wie-
rzą, ale wieczorem zawsze pa-
cierz mówią, a najchętniej mo-
dlą się do Matki Boskiej” (tak
rozpoczęła się dyskusja na te-
maty maryjne). Co z niej wyni-
kało? Otóż, wszyscy stwierdzali,
że Matka Boża jest najważniejsza.
Musiałem długo wyjaśniać,
że jednak tak nie jest, że Matka
Boża — choć darzymy ją
czcią i szacunkiem, choć modli-
my się do niej — nie jest waż-
niejszą od Boga, nie jest waż-
niejszą od drugiej osoby Trójcy
świętej — Jezusa Chrystusa.
Maryja bowiem była, jest i na
zawsze pozostanie tylko człowie-
kiem, a żaden człowiek, choćby
był najświętszy, nie może być
ważniejszy od Boga. Czcząc Ma-
ryję musimy trzymać się zaw-
sze nauki Pisma św., które mó-
wi, że wszelkie przywileje Ma-
ryi odnoszą się zawsze do Chry-
stusa, który jest źródłem wszel-
kiej prawdy, świętości i poboż-
ności.

Wielkim zaskoczeniem było
dla pewnej pani — która mo-
dliła się tylko i wyłącznie do
Matki Bożej, i to tylko wów-
czas, gdy ktoś z domowników
chorował, gdy trzeba było załat-
wić ważną sprawę, względnie
pokonać pewne troski i zmart-
wienia zatrzymujące jej radość
życia — gdy powiedziałem jej,
że nie jest to najlepsza poboż-
ność i wyjaśniłem, że Maryja
sama od siebie nic nie może u-



czynić, bo wszelkie łaski rozdaje
jedynie Bóg. Ona może tylko
nasze prośby przedstawić swoje-
mu Synowi.

Nasza pobożność do Maryi nie
może być uzależniona jedynie
od tego, czy czegoś potrzebujemy
w tym życiu, czy mamy jak-
ieś kłopoty i zmartwienia. Po-
bożność do Maryi nie może też
polegać na jakiejś próżnej łat-
wowierności, ani nie może opie-
rać się na czymś i przemijają-
cym uczuciu. Prawdziwa poboż-
ność do Maryi to przede wszyst-
kim staranie o to, aby w naszym
życiu naśladować Jej cnoty, Jej
sposób bycia i wiary.

Pytano mnie: dlaczego księża
o tym dokładnie nie mówią i nie
wyjaśniają nam tego? Nie wiem.
Natomiast wiem — odrzekłem —
że w naszym Kościele Polskoka-
tolickim o tym mówią.

Również nie wiem, co chciał
powiedzieć ks. Jan Góra w re-
portażu pt. „O tym, jak Matka
Boska śpieszyła na Ostatnią
Wieczernię” (Tygodnik Powszechny
z dnia 7.V.br.). Wspomniany
autor opowiada swoje wrażenia
z podróży samolotem w Warsza-
wy do Poznania. Przed odlotem
nabył on glinianą figurkę Mat-
ki Boskiej Bolesnej, która była
kopią rzeźby z Jarosławia. Z po-
wodu braku czasu zawiązał ją
w papier pakunkowy i udał się
na lotnisko. Okazało się, że fi-
gurka ta była „cudowna”, gdyż
autor reportażu zdążył kupić bi-
let na samolot w ostatniej chwi-
li... A więc zdążył, i — jak oś-

wiadcza — „był to pierwszy cud
cudownej figurki”. Podczas pod-
róży samolotem autor reportażu
odwinał figurkę i przystawił do
okna w tym celu, aby Matka Bo-
ża popatrzyła sobie na świat z
wysokości 4 000 m. Z rozragnie-
nia, a może zachwycony „cu-
dem” — bo przecież zdążył —
wziął od stewardessy dwa cu-
kierki: jeden dla siebie a dru-
gi — jak pisze — „położył przy
figurce”. Kilkakrotnie też poka-
zywał Matce Bożej świat z ok-
na samolotu, chowając figurkę
przed każdym pojawieniem się
stewardessy, w obawie, by nie
„zabroniła ona patrzeć przez ok-
na samolotu Matce Bożej”... W
samym Poznaniu autor reportażu
pokazał Matce Bożej płytę lotni-
ska...

Jak na to reagowali inni lu-
dzie, podróżujący samolotem?
Nie bez rozgoryczenia autor pi-
sze, że „uśmiechali się porozu-
miewawczo i znacząco, co znaczy
w sumie — głupkowato. Tacy
ludzie nic nie rozumieją”.

Czyżby? A może rozumieci oni
więcej, niż wydawało się to ks.
Górze? Ich reakcja była jak naj-
bardziej prawidłowa. Bo cóż
chciał autor osiągnąć przez tak
cudaczne zachowanie się w sa-
molocie, a ponadto opisując to
wszystko w tygodniku, przezna-
czonym przecież dla inteligencji
katolickiej? Jeżeli chciał ośmie-
szyć kult Maryjny — to z pew-
nością ten cel osiągnął. Lepsze-
go sposobu nie można było chy-
ba wymyśleć. Nikt dziś z trzeź-
wo traktujących wiarę i poboż-
ność do Maryi nie będzie utrzy-
mywał, że kupienie „biletu w
ostatniej chwili — to cud uczy-
niony przez Maryję”. Nikt też
nie będzie — jeżeli jest normal-
nym pod każdym względem, także
religijnym — brał cukierka dla
figurki. Każdy przeciętny, wie-
rzący katolik odróżnia figurkę
Matki Bożej od Niej samej. Au-
tor reportażu jest przekonany,
że pokazywał Matce Bożej naszą
ziemię z wysokości 4 000 m.
Tymczasem trzymał on przy ok-
nie figurę, a nie osobę Matki
Bożej, a to chyba jest różnica,
i to zasadnicza. Poza tym, nie
wiem, czy Matce Bożej trzeba
pokazywać ziemię. Wierzymy, że
jako Matka Jezusa Chrystusa,
jako Bożarodzicielka — jest w
niebie, i zanim do nieba zosta-
ła wzięta, przedtem aż nadto
poznała ziemię z wszystkimi jej
wadami i zaletami. I teraz — ja-
ko Królowa nieba i ziemi — le-
piej widzi ziemię, niż z wyso-
kości lotu samolotu.

Kult Maryi ma swoje uzasad-
nienie. W naszej polskiej reli-
gijności jest żywiołowy, sponta-
niczny, co nie oznacza, że ma
być płytki i oparty na dziecinnej
łatwowierności. Nie sprowadzaj-
my też Maryi do roli pogotowia
ratunkowego. W naszej poboż-
ności ma być dla nas nie tyle
„cudotwórczynią”, ile wzorem
do naśladowania wiary, pokory,
hartu ducha, odwagi, samoza-
parcia się, poświęcenia itd.

W uroczystość Wniebowzięcia
oddajemy cześć Tej, która będąc
człowiekiem została Matką Bo-
gą. Wybrała drogę prowadzącą
do Boga i nieba. Była to droga
twarda i ciężka. My też mamy
kroczyć drogą obowiązków ziem-
skich do nieba. Kroczyć cicho,
zwyczajnie, prosto — tak jak
Ona.

Ks. TOMASZ WÓJTOWICZ



Próświecenie ognia przed biegiem maratońskim młodzieży PNKK (1966 r.) w Scranton, Pa.

ciąg dalszy ze str. 3

Przedstawiając charakterystykę osobowości biskupa Leona Grochowskiego, jego szeroko rozwiniętą działalność religijno-patriotyczną nie trudno będzie stwierdzić, że całe swoje ofiarne życie poświęcił bez reszty dla Bożej i narodowej sprawy. Do końca dni swoich pozostał wierny hasłu: Polski Narodowy Katolicki Kościół dla Polskiego Narodu.

W roku 1925 objął kierownictwo diecezji zachodniej z siedzibą w Chicago. W trudnych warunkach założył tygodnik „Przebudzenie”, którego był redaktorem i wydawcą. Pismo to spełniało wielką i pomocną rolę w jego pracy biskupiej, w organizowaniu nowych parafii oraz w pozyskiwaniu nowych wyznawców.

Wspaniałym pomnikiem w Chicago jest piękna katedra, która za cenę 250 tysięcy dolarów została wybudowana w roku 1930, a więc po pięciu latach kierowania zachodnią diecezją.

W roku 1937 biskup Leon Grochowski zorganizował program radiowy Kościoła Narodowego. Od tej chwili w każdą niedzielę o godzinie piętnastej trzydziestej, wspaniała, literacka polszczyzna przemawiała na falach eteru ordynariusz diecezji zachodniej, Polskiego Narodowego Katolickiego Kościoła. Tysiące Braci Polaków, Amerykanów polskiego pochodzenia, krzepił Słowem Bożym, które trafiało do serc i umysłów, i było prawdziwą strawą duchową dla tych, którzy szukając prawdy znajdowali drogę do Boga.

Polska Godzina Radiowa prowadzona przez biskupa Leona Grochowskiego od 1939 roku, tj. od chwili napaści Niemiec na Polskę i przez cały okres II wojny światowej, odegrała specjalną rolę. Biskup Leon Grochowski zorganizował Polskie Towarzystwa Plutonów

Dobrego Samarytanina. Tysiące paczek żywnościowych i odzieżowych płynęło dla polskich jeńców wojennych, głodzonych przez hitlerowski okupanta.

Obecnie tzw. Forum Narodowe, czyli wielki i piękny budynek przeznaczony na spotkania i imprezy polonijne, a znajdujący się przy katedrze Wszystkich Świętych w Chicago, jest nie tylko świadectwem dobrej gospodarki duchowego przewodnika, ale także wyrazem jego ustawicznej troski o gromadzenie ludu polskiego na różnego rodzaju akademiach i wieczornicach o treści oświatowo-patriotycznej.

Opuszczając Chicago i przechodząc do Scranton, Pa. na najwyższe stanowisko w Polskim Narodowym Katolickim Kościele pozostawił wspaniałe dzieło swojej szlachetnej i ofiarnej pracy. Pozostawił dla swoich następców 50 parafii w diecezji, a 9 w samym Chicago.

Dnia 24 kwietnia 1955 r. w Chicago ponad 2 000 ludzi żegnało pierwszego biskupa Leona Grochowskiego, który udawał się do Scranton. Trudne to było rozstanie, gdyż musiał opuścić dziesiątki tysięcy tych dobrych swoich współpracowników, którzy zawsze chętnie stawali do pracy w krzewieniu idei Polskiego Narodowego Katolickiego Kościoła. Żegnając swoich przyjaciół m.in. powiedział: „Dobro pierwszej parafii w Scranton, miejsce zorganizowania Odrodzonego Kościoła wymaga, abym poszedł; abym pasterzował i pomagał owczarni, która jest żrenicą w oku Polskiego Narodowego Katolickiego Kościoła”.

Pierwszy biskup Leon Grochowski, po przybyciu do Scranton, rozpoczął akcję mającą na celu wybudowanie Forum Narodowego w Scranton. W krótkim stosunkowo czasie ambitny plan zwierzchnika Kościoła przy pomocy dobrych, szlachetnych i ofiarnych wyznawców został zrealizowany. Od wielu lat Forum Narodowe przy katedrze w

LIST DO PRZYJACIÓW



W akademii zorganizowanej z okazji Święta m.in. udział wzięli: pierwszy biskup Leon G. Pittsburgh Tadeusz F. Zieliński, biskup ordyna



ROŚ W AMERYCE



odzenia Polski we Wrocławiu (21.VII.1966 r.)
 howski, biskup ordynariusz diecezji Buffalo
 z diecezji warszawskiej Tadeusz R. Majewski

Scranton służy nie tylko imprezom kulturalnym, ale jest miejscem poważnych zgromadzeń duchownych, wiernych i sympatyków Kościoła.

W Scranton przyjął na siebie obowiązki redaktora „ROLI BOŻEJ”. Co dwa tygodnie na łamach chętnie czytanych przez czytelników pisma kościelnego ukazywały się: kazania, artykuły, zarządzenia, apele oraz bogaty serwis wiadomości z życia Kościoła w Ameryce, Kanadzie i w Polsce. W roku 1967 pierwszy biskup powierzył obowiązki redaktora „Roli Bożej” ordynariuszowi diecezji centralnej — biskupowi Antoniemu Ryszowi.

Jako rektor Wyższego Seminarium Duchownego im. H. Savonaroli w Scranton, pierwszy biskup w programie studiów teologiczno-filozoficznych położył nacisk na znajomość języka polskiego, historii i kultury polskiej. Dużo czasu poświęcał studentom — klerikom w ukierunkowaniu właściwej ich formacji, jako przyszłych księży Kościoła. Święceń zaś kapłańskich udzielał tylko i wyłącznie w języku polskim.

My zaś wszyscy biskupi, którzyśmy z jego rąk otrzymali następstwo apostołskie, dobrze pamiętamy, z jakim namaszczeniem i z jakim wzruszeniem nasz konsekrator, w obecności naszego wiernego ludu, stawiał nam pytania. Przytoczę tylko dwa ostatnie: „Czy wierzysz w to, że Bóg powołał dla naszego narodu Polski Narodowy Katolicki Kościół do apostołskiej pracy, którą Chrystus Pan rozpoczął i przez uczniów Swych nam przekazał?”

— Czy wierzysz, że ty masz być jednym z tych, na nowo powołanych robotników do Winnicy Pańskiej, i jesteś gotów w tym duchu odrodzeńczym i zbawczym pracować między polskim ludem, cierpieć dla Boga i Jego świętej sprawy, znosić cierpliwie smutek, biedę, udrczenie ducha i ciała, przesładowanie, a gdyby była potrzeba oszczerstwa, więzienie, przelać krew dla Jezusa i Jego św. Kościoła?

Pierwszy biskup Leon Grochowski w otoczeniu studentów-kleryków przed gmachem Seminarium Duchownego im. H. Savonaroli w Scranton, Pa.

Na postawione pytania w czasie konsekracji biskupich udzielanych w latach 1957—1968 „wierzę i jestem gotów” odpowiedzieli:

- bp Tadeusz F. ZIELIŃSKI, w Buffalo, N.Y.,
- bp Franciszek ROWIŃSKI w Chicago, Ill.,
- bp Maksymilian RODE w Utrechcie,
- bp Tadeusz R. MAJEWSKI w Bolesławiu,
- bp Franciszek KOC w Bolesławiu,
- bp Antoni RYSZ w Scranton, Pa.,
- bp Walter SŁOWAKIEWICZ w Scranton, Pa.,
- bp Józef NIEMIŃSKI w Scranton, Pa.

Wobec Wszechmogącego Boga, naszego konsekratora, współkonsekratorów, kapłanów i wiernych, każdy z nas złożył również ślubowanie: „*Godność biskupią uważam za służbę przekazaną mi przez Boga i Jezusa Chrystusa dla dobra i zbawienia polskiego narodu. Głoszenie Ewangelii, udzielanie sakramentów świętych, pasterzowanie, kierowanie diecezją podług ustaw Polskiego Narodowego Katolickiego Kościoła i Kościoła Polskokatolickiego w duchu miłości, braterstwa i sprawiedliwości, będzie dla mnie najważniejszym zadaniem, najświętszym obowiązkiem...*”.

O bodajem wierni byli,
 O bodaj ten sztandar święty,
 Aż do zgonu naszej chwili,
 W duszy, w sercu był rozpięty.
 † Biskup Tadeusz R. MAJEWSKI
 Wasz w Chrystusie Panu

**PISMO ŚWIĘTE
W ETIOPII**

Prasa zachodnia niejednokrotnie rozpowszechniała wiadomość o rzekomych przesładowaniach religijnych przez władze rewolucyjne w Etiopii, a w szczególności o zakazie rozpowszechniania wśród wierzących Biblii. Ostatnio, według informacji luterskiej służby prasowej, podano do wiadomości, że w Etiopii nie ma zakazu rozpowszechniania Biblii. Istnieje tam i działa miejscowe Towarzystwo Biblijne. Dzięki temu Pismo św. dociera w Etiopii wszędzie. Na dowód tego Towarzystwo Biblijne w Addis Abebie podało, że w roku 1977 w Etiopii rozprawdzono łącznie ok. 1 615 000 egzemplarzy poszczególnych ksiąg Pisma świętego, tzn. o 415 351 egzemplarzy więcej niż w roku poprzednim. Trzeba zaznaczyć, że główny popyt na literaturę religijną w Etiopii pochodzi ze środowiska chrześcijańskiego, które stanowi przeszło 63⁰/₀ mieszkańców tego kraju, a przede wszystkim wyznawców Etiopskiego Kościoła Koptyjskiego (60⁰/₀).

**UDZIAŁ KOBIET
W SPRAWOWANIU
FUNKCJI PARAFIALNYCH**

Prasa wyznaniowa informowała ostatnio o wypowiedzi patriarchy rumuńskiego na temat restytucji w Kościele Prawosławnym starożytnej instytucji chrześcijańskiej, diakonatu kobiet. Właśnie w kwietniu br. na ten temat wypowiedział się honorowy zwierzchnik całego prawosławia — patriarcha konstantynopolitański Dimitrios I. Jego zdaniem, można dopuścić kobiety do pracy w radach parafialnych.

Należałoby podkreślić, że w przeszłości w życiu parafialnym, szczególnie prawosławnego Wschodu, kobieta odgrywała rolę drugorzędą (rzadko spotykane były kobiety w składzie rad parafialnych). Po drugiej wojnie światowej sytuacja zmieniła się. Kobiety, jak i wszędzie, uaktywniły się w życiu parafialnym. Często wchodzi w skład rad parafialnych i różnych komisji, coraz częściej też pełnią obowiązki lektorów i psalmistów. Toteż zupełnie zrozumiała jest wypowiedź na ten temat patriarchy ekumenicznego.

**DOKTORAT H.C.
DLA PRAWOSŁAWNEGO
ARCYBISKUPA
FILADELFII
I PENSYLWANII,
CYPRIANA BORYSIEWICZA**

W dniu 15 lutego br. w Wilkes Barre (Pensylwania) odbyły się uroczystości 50-lecia święceń kapłańskich zwierzchnika duchownego jednej z centralnych diecezji Amerykańskiego Autokefalicznego Kościoła Prawosławnego w Stanach Zjednoczonych, arcybiskupa Cypriana



Prawosławny arcybiskup Filadelfii i Pensylwanii Cyprian Borysiewicz

(Borysa Borysiewicza). Jubilat, pochodzący z Chełma Lubelskiego, studiował teologię w Seminarjach Duchownych Chełma i Krzemieniu. Ukończył ze stopniem magistra Studium Teologii Prawosławnej Uniwersytetu Warszawskiego w 1923 r. Po wyświęceniu na kapłana pełnił służbę duszpasterską na terenie diecezji wołyńskiej i grodzieńskiej, zajmując stanowisko proboszcza, a następnie prefekta szkół średnich, jak również misjonarza diecezjalnego w Grodnie. Po zakończeniu wojny pracuje, jako duchowny Amerykańskiego Kościoła Prawosławnego, a po zgonie małżonki w 1961 r. zostaje konsekrowany na

biskupa-ordynariusza diecezji filadelfijskiej. Powołany w charakterze stałego członka Synodu obejmuje, jako przewodniczący, kierownictwo Departamentu Spraw Zagranicznych w centrali Kościoła. Jednocześnie w siedzibie biskupiej swej diecezji — w klasztorze pw. św. Tychona — prowadzi założone jeszcze w 1937 r. Wyższe Seminarium Duchowne. Duże zdolności administracyjne i wychowawcze Jubilata przyczyniły się do wyniesienia na wysoki poziom tego zakładu naukowego oraz uznania państwowych władz szkolnych, które nadały tej uczelni prawa akademickie. Właśnie zdolności organizacyjne, umiejętność mo-

bilizowania wokół siebie kolektywu współpracowników, umożliwiły dokonanie wielu prac niełatwych, jeżeli wziąć pod uwagę trudne warunki działania w środowisku diaspory.

Działalność dydaktyczna w prowadzonym przez siebie zakładzie teologicznym pozwalała Jubilatowi mieć ścisły kontakt z młodzieżą — przyszłymi pracownikami Kościoła. Te cechy działalności i charakteru Jubilata wzięte zostały pod uwagę przez Synod Kościoła, który powziął uchwałę o nadaniu Mu godności naukowej — doktora teologii honoris causa. Krzyż doktorski został wręczony Jubilatowi w dniu 5 maja br.

Polska droga w Kosmos rozpoczęła się przed 500 laty...

Jakże naturalną sprawą wydaje się nam dzisiaj oglądanie, bez większego zdziwienia, na ekranach telewizyjnych, zdjęć powierzchni planety Wenus i Księżycy. Wręcz uczesniczymy dzięki telewizji w bezzałogowych i załogowych lotach kosmicznych, oglądamy wnętrza stacji kosmicznych okrążających Ziemię na wysokości kilkuset kilometrów i oglądamy zdjęcia kuli ziemskiej wykonane przez stacje satelitarne typu „Interkosmos”. Już tylko ludzie starszego pokolenia mówią o kolejnych etapach podboju Kosmosu: „niepojęte, niezwykle”, bo młodzież przyjmuje to jako naturalne, wręcz oczywiste, przejawy działalności ludzkiej w drugiej połowie XX wieku.

27 czerwca, o godzinie 18.27 czasu moskiewskiego, wystrzelono w Związku Radzieckim statek kosmiczny „Sojuz-30”, na pokładzie którego znajdował się pierwszy Polak-kosmonauta, 37-letni pilot wojskowego lotnictwa myśliwskiego, major Mirosław Hermaszewski. Ten doniosły fakt, obszernie i wszechstronnie opisywany i komentowany przez środki masowego przekazu oraz zbliżające się Święto Lotnictwa (20 sierpnia), które w tym roku będzie szczególnie uroczyste obchodzone w naszym kraju, skłania nas wszystkich do pogłębienia wiadomości o polskiej drodze w kosmos i o problemach pokojowego wykorzystania przestrzeni kosmicznej.

Od przeszło 500 lat chlubimy się w Polsce wspaniałymi astronomami, których działalność naukowa przecierała ludzkości trudne szlaki poznania Kosmosu. Cały świat podziwia genialnego Mikołaja Kopernika (1473—1543), który „wstrzymał Słońce, a ruszył Ziemię”, udowadniając, że planety obiegają Słońce jednostajnym ruchem, a Ziemia jest jedną z planet obiegających Słońce, a równocześnie obracając się wokół własnej osi. Wielkie, przelomowe odkrycie Mikołaja Kopernika jest powszechnie znane. Natomiast działalność wielu innych polskich astronomów znana jest tylko wąskiemu gronu specjalistów. Spróbujmy więc teraz, choć w części, wypełnić tę lukę w naszych wiadomościach.

Jednym z pierwszych na świecie uczonych, który dostrzegł sprzeczności i nieścisłości w geocentrycznej (Ziemia jest centrum, a wokół niej porusza się Słońce i Księżyc oraz gwiazdy) teorii budowy wszechświata był Polak Wojciech z Brudzewa (1445—1497), profesor matematyki i astronomii, uważany za nauczyciela i mistrza Mikołaja Kopernika. Kraków był w owych odległych czasach uważany za najbardziej znaczący ośrodek nauk astrologicznych i astronomicznych w Europie. Do takiej opinii o Krakowie przyczyniali się działający tu znakomici uczeni, tacy właśnie jak wymieniony Wojciech z Brudzewa czy Wojciech Król (1442—1460) i Marcin Bylica (1433—1493).

Jako znakomity konstruktor przyrządów astronomicznych i wybitny obserwator słynął Jan Heweliusz (1611—1687), który posiadał w swoim gdańskim obserwatorium przyrządy nie mające sobie równych w całej Europie. Był on pierwszym na świecie selenografem (selenografia — dział astronomii zajmujący się opisywaniem powierzchni Księżycy) — twórcą topografii Księżycy, a także odkrywca 9 komet i autorem katalogu 1564 gwiazd widzialnych gołym okiem. On też pierwszy wyodrębnił na niebie grupę gwiazd, którym nadał nazwę „Tarczy Sobieskiej”.

Jan Śniadecki (1789—1848) był wybitnym profesorem astronomii Uniwersytetu Warszawskiego i inicjatorem budowy obserwatorium astronomicznego w Warszawie, którego kierownikiem był do końca życia.

Twórcą słynnego katalogu 4200 gwiazd, obserwowanych samodzielnie, był Marcin Kowalski (1821—1884), dyrektor obserwatorium astronomicznego w Kazaniu. Opracował on jedną z pierwszych metod wyznaczania orbit gwiazd podwójnych, stosowaną do dziś w astronomii.

Tadeusz Banachiewicz (1882—1954) znany jest w całym świecie jako wybitny astronom i matematyk. Był profesorem Uniwersytetu Jagiellońskiego i dyrektorem obserwatorium astronomicznego tej uczelni. Opublikował przeszło 230 prac naukowych z zakresu astronomii teoretycznej i obserwacyjnej oraz astrofizyki, matematyki i geodezji. Jest twórcą kamery i metody (zwaną astromatograficznymi, służącymi do obserwacji zaćmienia Słońca). Warty podkreślenia jest fakt, że prof. Banachiewicz korespondował na tematy astronautyki z twórcą światowej kosmonautyki — Konstantym E. Ciolkowskim.

Ten, nawet tak ogromnie skrócony z konieczności, przegląd polskiej myśli astronomicznej daje już pewien obraz polskiej drogi w Kosmos. Oprócz dorobku polskich astronomów należy jeszcze przy tym temacie zwrócić uwagę na pionierskie polskie prace z zakresu techniki raketowej. Przed około 30 laty odnaleziono niezmiernie ważne dokumenty, świadczące o tym, że pierwszym Polakiem, pionierem na skalę światową, który zajmował się techniką raketową był Kazimierz Siemienowicz (data urodzenia nieznaną, zmarł w 1651 r.), generał artylerii. Wydał on w 1650 r. w Amsterdamie dzieło pt. „O sztuce wielkiej artylerii”, tłumaczone na język niemiecki, francuski i angielski. Dzieło to, zdaniem specjalistów przez 200 lat nie miało sobie równych w dziedzinie techniki raketowej. Omawiało konstrukcje raketowe, baterie rakiet i budowę rakiet wielostopniowych.

Równie poważne osiągnięcia w dziedzinie raketowej miał słynny generał Józef Bem, który opracował „Doświadczenie nad zapalającymi raketami...”, zebrane w 1819 roku. Bem prowadził badania i doświadczenia z pociskami raketowymi o zasięgu ok. 3 km. Historia techniki raketowej zna również projekt rakiet-statku, wyposażonej

w silnik, którego masę odrzutową stanowią cząstki naładowane elektrycznie Autorem tego projektu, powstałego w 1913 roku, był Franciszek Uliński. Dokładny opis techniczny tego projektu został, wraz z entuzjastycznym komentarzem, opublikowany w roku 1920 w wiedeńskim czasopiśmie „Der Flug”.

Od 1933 roku prowadzono w Polsce badania nad konstrukcją silników raketowych i nad wykorzystaniem ich w pociskach artyleryjskich. Prace te prowadziła tzw. Komórka Techniki Uzbrojenia, kierowana między innymi przez profesorów Mieczysława Wolfkego i Gustawa Mokrzyckiego. Ogromne również zasługi dla rozwoju polskiej myśli raketowej ma Polskie Towarzystwo Miłośników Astronomii, istniejące w Krakowie od 1921 roku, zrzeszające astronomów-amatorów i Polskie Towarzystwo Astronomiczne, istniejące od 1923 roku, zrzeszające zawodowych astronomów i naukowców, popierające zarówno badania naukowe, jak i popularyzację astronomii.

Warto też zwrócić uwagę na podejmowane w naszym kraju bardzo śmiałe próby lotów wysokościowych — próby pokonania stratosfery (tj. warstwy atmosfery ziemskiej rozciągającej się od wysokości 16—18 km do wysokości 45—50 km).

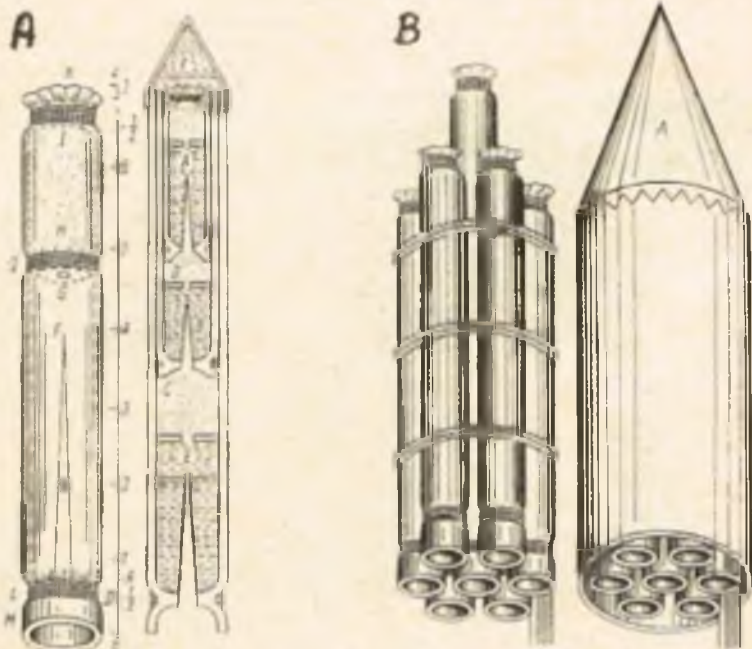
Od 1956 roku oddział Polskiego Towarzystwa Astronomicznego w Krakowie prowadzi, uwieńczona wieloma poważnymi sukcesami, prace nad obudową rakiet meteorologicznych. We wrześniu 1958 roku dokonano eksperymentalnych startów tych rakiet, a w październiku 1958 roku mała doświadczalna rakietka, konstrukcji krakowskich naukowców, rozpoczęła prace badawcze na orbicie okołoziemskiej. Wprawdzie nie przekroczyła ona troposfery (tj. warstwy atmosfery ziemskiej rozciągającej się od powierzchni Ziemi do wysokości 16—18 km), wprawdzie znamy już nieporównalnie doskonalsze rakietki badawcze, ale polska rakietka meteorologiczna (RM-1) była pierwszą.

Następnie, w roku 1959, wyprodukowano dwustopniową rakietkę doświadczalną (RM-2), której start nastąpił na Pustyni Błędowskiej. Od tego czasu Pracownia Rakiet Doświadczalnych Ośrodka Krakowskiego ogromnie udoskonalała swoje prace i szczytów może wieloma poważnymi osiągnięciami.

Rozwój komunikacji lotniczej i morskiej oraz wiele dziedzin gospodarki światowej stworzyło konieczność ściślejszego i długodystansowego opracowywania przewidywań pogody. Ten stan rzeczy zmusił światowe służby meteorologiczne do zainteresowania się możliwościami wykorzystania rakiet do tej działalności. Od 1962 roku Polski Państwowy Instytut Hydrologiczno-Meteorologiczny nawiązał współpracę z Instytutem Lotnictwa w dziedzinie wspólnego opracowywania nowoczesnych systemów raketowych do pomiaru górnych warstw atmosfery. W kwietniu 1963 roku wystartowały pierwsze dwie rakietki sondażowe, a w latach 1962—70 opracowano trzy dalsze systemy: Meteor-1, Meteor-2 i Meteor-3, czyli rakietki zbudowane w Instytucie Lotnictwa, a wyposażone w czujniki i aparaturę meteorologiczną.

O udziale Polaków w programie „Interkosmos” i „Intersputnik” oraz o znaczeniu tego udziału w programach pokojowego wykorzystania przestrzeni kosmicznej, a także o doniosłości lotu kosmicznego majora Mirosława Hermaszewskiego poinformujemy Czytelników w następnej części tego artykułu, którą opublikujemy w kolejnym numerze „Rodziny”.

MIROSLAWA KUŻEL



1. A. — szkic pierwszej w historii światowej techniki raketowej wielostopniowej rakietki, podany w dziele Kazimierza Siemienowicza w roku 1650, B. — szkic jednej z wersji rakietki w postaci baterii silnikowej.

RÓŻNORODNE OBJAWY NERWOWOŚCI U DZIECI

Najogólniej biorąc, objawy nerwowości u dzieci podzielić można na trzy grupy, w zależności od reakcji dzieci na bodźce zewnętrzne:

- 1 — wybitnie nadpobudliwe psycho-ruchowe
- 2 — nadmiernie nieśmiałe
- 3 — agresywne, aspołeczne, występujące u tak zwanych „dzieci trudnych”

Dzieci należące do pierwszej grupy są zbyt żywe, ruchliwe, mają trudności ze skupieniem się, są nieuważne na lekcjach, gubią zeszyty, zapominają co mają wykonać, wszystko je interesuje, lecz nie potrafią zająć się czymś systematycznie.

Dzieci grupy drugiej są ciche, jakby zaleźnione, niechętnie biorą udział w zespołowych zabawach, kontakt z nowym środowiskiem jest dla nich ciężkim przeżyciem. Lubią samotność, często żyją własnym, nieraz bardzo bogatym, światem wewnętrznym, są skryte, nie wykazują inicjatywy i aktywności.

Wreszcie dzieci trzeciej grupy cechuje trudność dostosowania się do norm życia społecznego i jego wymagań. Z trudności przystosowania się wynikają uciełki i omyłki, kłamiwość, kradzieże, agresywność.

Wszystkie te dzieci wymagają bardziej pomocy i opieki psychologa lub pedagoga, niż lekarza.

Istnieją jednak pewne objawy ogólnej nerwowości dziecka, w których pomocną może się okazać medycyna. Niektóre z nich, najczęściej spotykane, omówimy dzisiaj.

Zaburzenia snu — z tym przejawem nerwowości spotkać się możemy nawet u niemowląt. Zaburzenia te występują zwykle jako skutek nadmiernej ilości wrażeń docznych przez dziecko w czasie dnia lub przed snem. Czasami wytrącenie dziecka ze snu powoduje duży hałas, zbyt głośne nastawienie radia czy telewizora, krzyki, klótnie. Przyczyny te, jeśli powtarzają się często, mogą spowodować występowanie stanów lękowych, które powodują w następstwie nasilenie się nerwowości u dziecka.

Lęki nocne — pojawiają się u dzieci nerwowych również we wczesnym dzieciństwie. Zwykle są reakcją na nieoczekiwane, gwałtowne bodźce słuchowe czy wzrokowe. Częstymi przyczynami lęków są nieodpowiednie filmy oglądane przez dziecko, „straszne” bajki lub bezsensowne straszenie dzieci dla wymuszenia posłuszeństwa w rodzaju: „jak będziesz niegrzeczny, dziad cię weźmie do torby”, „baba Jaga cię porwie!”, „oddam cię kominiarzowi!”... itp. Pamiętajmy, że dziecko dwu, trzyletnie takie groźby traktuje zupełnie serio, a gdy nadejdzie ciemna noc, a jeszcze do tego zostanie samo w pokoju i nagle się przebudzi, przypomina sobie te powiedzenia, które stały się realną groźbą. Dziecko wówczas zrywa się w półnie śmiertelnie przerażone i nieraz trudno je uspokoić. Nocne lęki dzieci są często efektem nieprzemysłanego, prymitywnego „wychowywania” w ciągu dnia.

Zaburzenia w układzie pokarmowym — u dzieci nerwowych przejawiają się zwykle w postaci wyraźnego braku apetytu. Przyczyną tych zaburzeń bywa czasem zbyt natarciwe, „na siłę” karmienie dziecka, nieraz połączone z krzykiem, a nawet biciem, z wlewaniem jedzenia do buzi po zatknięciu nosa i tym podobnymi przejawami brutalnej przemocy dorosłego wobec dziecka. Dziecko wytwarza w sobie odruch samoobrony, czasem w postaci właśnie całkowitego braku apetytu, czasem w postaci wymiotów. Należy pamiętać, że pokarm spożywany pod przymusem może być nawet szkodliwy dla zdrowia, bowiem brak apetytu który jest nieświadomym odruchem obronnym, powoduje zmniejszenie się lub brak soków trawiennych i zaleganie na siłę „wepchanych” w dziecko pokarmów w żołądku, co w konsekwencji może spowodować poważne zaburzenia w trawieniu.

Wytworzenie przyjemnej, spokojnej atmosfery przy jedzeniu, jak również smacznie przyrządzone i estetycznie podane potrawy mają ogromny wpływ na pobudzenie apetytu u dziecka.

Zaburzenia w czynności serca — spotykamy je raczej u dzieci starszych. Ujawniają się najczęściej jako gwałtowne bicie serca i bóle w okolicy serca, czasami łączą się z zaburzeniami krążenia (omdlenia).



O ile lekarz nie stwierdzi poważniejszego schorzenia, nie jest potrzebne leczenie, bo objawy te ustępują same z wiekiem.

Moczenie nocne — powyżej drugiego roku życia powtarzająca się uporczywie, ma zawsze tło chorobowe. Jeśli nie znajdzie się przyczyny w schorzeniach przewodów moczowych lub ukrytym, wrodzonym rozcięciu kręgosłupa, a badania przeprowadzone były w obu tych kierunkach, to wówczas możemy być pewni, że mamy do czynienia z moczeniem na tle nerwowym. Rodzice w takich wypadkach chętnie stosują suche kolacje, kilkakrotne budzenie dziecka w czasie nocy, zawstydzanie, czasem represje karne, nawet bicie. Wszystko to, jeszcze bardziej pogłębia nerwowość u dziecka.

Leczenie moczenia nocnego polega na ogólnym wzmocnieniu organizmu i dobrej, przyjaznej atmosferze wychowawczej Dzieci zwykle w okresie dojrzewania „wyrastają” z moczenia.

Jąkanie — jest również jednym z przejawów braku równowagi nerwowej dziecka. Powstaje zwykle w okresie przedszkolnym lub w pierwszych latach nauki, a potęguje się w późniejszym okresie szkolnym. Znałam 10-letnią dziewczynkę, którą przed dwoma laty ojciec po pijanemu straszliwie zbił. Od tej chwili dziecko zaczęło się jąkać, a jąkanie szczególnie występuje w obecności ojca. Jąkanie w każdym przypadku powinno być leczone przez specjalistę logopata. Bez leczenia jąkanie nie minie.

Złe nawyki — spotykamy u dzieci nerwowych dość często. Występują w postaci obgryzania paznokci, dłubania w nosie, pocierania brody czy szarpania włosów. Nawyki te powstają w związku z lękliwością dziecka, przez to wyładowanie ruchowe dziecko podświadomie chce dodać sobie odwagi i ukryć zakłopotanie. Stałe zwracanie uwagi dziecku utrwała ten nawyk, gdy się ich nie zauważa, lekceważy — wkrótce mijają same.

Wyczerpanie układu nerwowego — jest niepokojącymi i poważnym objawem nerwowości dzieci. Stan ten przejawia się silnymi bólami głowy, rozdrażnieniem lub przeciwnie — apatią i ospałością; występują one nagle u ucznia dotąd dobrego — wyraźne trudności w nauce, w zapamiętywaniu, niemożność koncentracji i po niewielkim nawet wysiłku uczucie silnego zmęczenia i znużenia.

Pamiętajmy, że objawy wyczerpania nerwowego są często wstępem do poważnej nerwicy i wymagają zawsze leczenia specjalistycznego.

A.M.

POLSKA — GOSPODARZEM SYMPOZJUM PN. „ŚWIATOWE PERSPEKTYWY WĘGLA”



W Nowym Jorku opublikowano raport sekretarza generalnego ONZ na temat perspektyw węgla w gospodarce światowej. Dokument ten będzie przedmiotem obrad sesji Rady Gospodarczej i Społecznej. Raport stwierdza, że kryzys energetyczny z lat 1973—74 ponownie wywołał zainteresowanie wykorzystaniem węgla na szeroką skalę. W trakcie studiowania perspektyw przemysłu węglowego okazało się, że zwiększenie wydobycia węgla będzie wymagało opracowania nowych technologii wydobycia i wykorzystania.

Sprawy te będą tematem sympozjum pn. „Światowe perspektywy węgla”, które odbędzie się w Polsce prawdopodobnie we wrześniu 1979 r. Wybór naszego kraju na miejsce tego ważnego seminarium energetycznego wynika z faktu, że Polska należy do czołówek światowej w dziedzinie inżynierii górniczej.

Parę dni temu zdecydowałam się wreszcie „odrobić” zaległą wizytę u przyjaciół. Po telefonicznej zapowiedzi, umówiwszy się na niezbyt późną godzinę — ze skruszoną miną i z ciastkami, dzwoniłam do drzwi. Otworzył mi pan domu, lecz już po chwili siedzieliśmy w komplecie przy aromatycznie pachnącej kawie. Po stereotypowych okrzykach: „ślicznie wyglądasz”, „nie się nie zmieniłaś” i „co słyhać” — pani domu nieznacznie ściszyła głos i — trwożliwie spoglądając na zamknięte drzwi — zaczęła innym tonem:

— Wiesz, mój Janek tak się zmienił, że zupełnie go nie poznaję! Nie mamy już z mężem cierpliwości do niego...

Janek — to piętnastoletnia latorośl moich przyjaciół — jednak, potężne chłopczyśko z bujną czupryną, spadającą mu bez przerwy na wesołe oczy, i — odkąd sięgam pamięcią — z niezrównanym temperamentem, ale — jak to się czasem mówi — „złota dusza”!

— Niemożliwe! — wykrzykuję z autentycznym zdziwieniem, i w myśli błyskawicznie „przechesuję” wszystkie znane mi wybryki Januszka które — w mojej ocenie — klasyfikują go na pozycję rozbrykanego, ale inteligentnego i dowcipnego chłopca. „Wybryków” przypominam sobie kilka, ale zupełnie niegroźnych — zwyczajnych, sztubackich psikusów, wywołujących częściej śmiech matki lub machnięcie ręką, niż marsa na twarzy i ściszony głos. Co się stało Januszkowi?! — myślę w popłochu, i z rosnącym zaciekawieniem słucham żali, wylewanych przez moją przyjaciółkę na swego pierworodnego.

— „I, rozumiesz, on jest wprost niemożliwy! O co go poproszę, robi zupełnie na odwrót — w myśl przysłowia: „Na złość mamusi odmrozę sobie uszy”! Do szkoły już nie mam siły chodzić — nie mam odwagi spojrzeć nauczycielom prosto w oczy. Janek ma słabe stopnie, kilka dwójek, a ja przecież bez przerwy mu powtarzam, i proszę jak dziecko: Ucz się, synku, masz przecież takie wspaniałe warunki do nauki! Osobny pokój, dodatkowe pomoce naukowe (ostatnio kupiliśmy mu z mężem kalkulator elektroniczny, magnetofon z dyktafonem) — a on na to: „To moja sprawa! Prześtańcie wreszcie mną dyrygować! Sam wiem najlepiej, czego chcę!”

W tym momencie moja przyjaciółka cicho zaskakała, a oburzenie, które rozpałało się w niej jak ogień na polanie, chwilowo odebrało jej głos. Podziało to na mnie jak zimny prysznic. Byłam dosłownie o krok od parsknięcia śmiechem. Nareszcie wiedziałam o co chodzi, poczułam natychmiastową ulgę. No tak, z Januszkiem wszystko w porządku! Czuję, że to — pomimo dramatycznych pozorów — jeszcze jedna normalna sytuacja w życiu, w którym nagle dochodzą do konfrontacji racje



Wiek dorastania to okres wielkiego rozkwitu wyobraźni, fantazji; wiek, w którym młodzież sprawdza swoją i otoczenia siłę fizyczną oraz odporność psychiczną

dwóch, chwilowo sobie przeciwnych, stron.

Ach, mieć znowu piętnaście lat! Te wspaniałe, jedyne, chmurne i gniewne piętnaście lat! Wyklócać się z całym światem o swoje najprawdziwsze, niepowtarzalne Ja! Nawet za cenę niepokoju i zmartwienia swych najbliższych, najbardziej kochanych, za cenę kłopotów w szkole i w domu..., byle tylko postawić na swoim! Skąd ja to znam? Kochany Januszek! Biedni moi przyjaciele! Czy to naprawdę tak trudno zrozumieć? Przecież zachowanie Janka to nic innego, jak pierwsze, nieudolne jeszcze, kroki do samodzielności, przejaw jego — bardzo jeszcze lekkomyślnego i naiwnego — dorastania. Nie jest to zachowanie wyjątkowe — to raczej powszechnie znane zachowanie u młodzieży w tym okre-

sie życia, w którym szczególnie ostro i przesadnie reaguje ona na łagodne i rozsądne uwagi rodziców, przeciwstawia się ich opiniom i sądom, preferując wzajemnie własne — często bardzo radykalne lub dla dorosłych zupełnie niezrozumiałe.

Co jest źródłem takiego zachowania się młodzieży? Jaki jest mechanizm przekory?

Młodzież — ta kilkunastoletnia — jest z reguły uzależniona od rodziców. Uzależnienie to — głównie finansowe oraz własna niepełnoletniość — powoduje w niej chęć akcentowania swojej niezależności w innych dziedzinach. Poprzez swoją przekorę — doprowadzając do starć i konfliktów z dorosłym otoczeniem, głównie z rodzicami — sprawdza swoją siłę, granicę, do której można się posunąć, swoją i otoczenia odporność psychiczną.

Jest w tym element walki (kto — kogo) i wiele zupełnie dziecinnej satysfakcji w wypadku swego zwycięstwa. W sytuacjach takich młodzież wykazuje często wiele bezwzględności i brutalności, sili się na postawę obojętną, często cyniczną, choć w gruncie rzeczy zdaje sobie sprawę z niewłaściwości takiego postępowania, i bardzo rzadko się do tego przyznaje. Źródłem tego postępowania — tak denerwującego rodziców i wychowawców — jest nadmiar energii, skłaniający do aktywności, działania na miarę potrzeb emocjonalnych. A potrzeby emocjonalne w tym okresie dorastania są nieprzeciętnie wygórowane, wyrastające ponad szarą codzienność. Często ryzykanckie, zaskakujące nas, dorosłych, ale odpowiednio pokierowane — mogą stać się źródłem dumy rodziców i opiekunów...

Jak powinni rodzice tych „wylatujących nad poziom” reagować, i jak postępować z własną, niesforą pociechą?

Przed wszystkim powinni — w miarę dorastania swoich dzieci — zmieniać metody wychowania, tj. nie traktować dorastających jak dzieci, ale odwoływać się do ich rozsądku, dojrzałości, odpowiedzialności, rozszerzać zakres ich uprawnień. Nie powinni się upierać przy drobiazgach, natomiast konsekwentnie powinni domagać się spełniania rzeczy ważnych. Przed wszystkim jednak nie powinni urządzać scen prestiżowych w wypadku aroganckiego zachowania się młodej osoby, ale okazać raczej zdziwienie i zmartwienie z tego powodu. Należy bowiem za wszelką cenę zachować równowagę psychiczną i nie dać się sprowokować do sceny, w wyniku której autorytet rodzicielski mógłby znacznie uciepnieć. Wskazane jest też (jak najbardziej) przyznać się do własnego błędu, o ile się go popełniło — młodzież potrafi to docenić! Ciepłowość, pobłażanie, wyrozumiałość i spokój — te główne wytyczne postępowania z dorastającą młodzieżą pozwolą uniknąć nam, dorosłym, wielu niepotrzebnych konfliktów i spięć. W tym trudnym dla wychowania okresie możemy z powodzeniem zaszczyć młodym przekonanie o konieczności kierowania własnym życiem, rozumnego wykorzystywania swojej aktywności, możliwości panowania nad impulsami, podsuwać im wzory ludzi, którzy dzięki usilnej pracy nad sobą zwyciężają swoje defekty nie tylko charakterologiczne, ale nawet organiczne (gluchoniemi, niewidomi)...

Kawa już dawno wystygła, siedzimy teraz jakoś wygodniej, a moja przyjaciółka odzyskała już uśmiech i głos. Kiedy zaczynam się zbierać do wyjścia, w milczeniu odprowadza mnie do drzwi, i dopiero w progu serdecznie całuje. Zamiast symbolicznego „Do widzenia” słyszę dziś jej cichutkie „dziękuję”...

LEKCJE RELIGII

ZASNIĘCIE MATKI NAJSWIĘTSZEJ

Pismo św. przedstawiając Dzieje Zbawiciela, mówi o Marii, że z wybrania Bożego i własnego przyzwolenia stała się Matką Zbawiciela — urodziła Go w betlejemskiej stajence i



wychowała. Kiedy Jezus rozpoczął publiczne nauczanie, Matka Jego pozostaje jakby w cieniu. Chociaż czuwa nad Synem do końca. Widzimy Ją przy Jezusie, gdy On cierpi i umiera, w Wieczerniku oczekuje wraz z apostołami na przyjście Ducha Świętego. Pewne szczegóły z życia Marii podaje także tradycja apostołska, mówiąca między innymi o tym, że święty Jan, zgodnie z poleceniem otrzymanym od umierającego na Krzyżu Jezusa, zaopiekował się Matką Jezusa jak swoją. Zapewne też wszyscy uczniowie Zbawiciela biegli do Niej, jak do swojej rodzonej matki. Ona podtrzymywała ich na duchu i zachęcała do jeszcze gorliwszej służby. Gdzie przeżyła swoje ostatnie chwile na ziemi, nie wiemy. W przekonaniu całego starożytnego chrześcijańskiego Kościoła, Matka Najświętsza zaraz po śmierci została wzięta do nieba. Nie jest ważne, gdzie i kiedy to się stało. Ważne, że taka jest wiara tysięcy chrześcijan, choć Kościół Powszechny nie wydał na ten temat oficjalnego orzeczenia. Według najstarszych zapisów, zaśnięcie Bożej Rodzicielki nastąpiło w 48 roku w Jerozolimie. Wszyscy uczniowie zgromadzili się wokół łoża umierającej. Ich dłonie złożyły ciało zmarłej na krótki odpoczynek.

W pismach apostołów znajdujemy często odbicie tęsknoty ich autorów za Chrystusem. Chcieli szybko zakończyć ziemskie życie, przejść przez bramę śmierci i połączyć się na wieki z ukochanym Mistrzem. Dlatego apostoł Paweł woła: „Dla mnie śmierć jest zyskiem”, zaś święty Jan pisze: „Błogosławieni, którzy umierają w Panu”. Skoro uczniowie tak marzyli o przebywaniu w niebie wraz z Chrystusem, jak bardzo musiała tęsknić za Synem Ta, która dała Mu ziemskie życie i ciało! Śmierć Matki Bożej nie niosła za sobą smutku, jak to ma miejsce w chwili, gdy odchodzi od nas ktoś bliski. Odchodziła świadoma tego, że wypełniła wszystko czego Bóg od Niej żądał i była pewna, że Syn zabierze Ją do nieba. I tak się stało. Syn Boży zabrał swą ukochaną Matkę do chwały niebieskiej i posadził obok siebie

15 sierpnia zaniemiemy do świątyni wiązanki kwiatów i zbóż w podziękowaniu Bogu za zbiory, a zarazem na znak, że chcemy życiem bogatym w dobre uczynki zasłużyć na nasze spotkanie z Chrystusem w niebie. A o wstawiennictwo za nami modlimy się do Marii — Matki Jezusa.

KSIAŻEK LUKASZ

LATO Z... „RODZINĄ”



Powiedz mi, jaki lubisz kolor, a powiem Ci, jaki jesteś...

Biały. Jesteś osobą zdecydowaną, mimo pozornego roztrzępania. Lubisz jasne sytuacje. Ludzie cenią Cię za realny stosunek do życia i łatwość wyciągania wniosków z obserwowanych sytuacji.

Czarny. Mówią o Tobie, że jesteś „w gorącej wodzie kąpany”. Nie lubisz na nic, ani na nikogo wyczekiwać. W kontaktach z ludźmi cechuje Cię zbyt wielka agresywność.

Zielony. Jesteś przekorny, ale i ogromny optymistą. Jeżeli możesz postawić w jakiegokolwiek sytuacji na swoim, sprawi Ci to wielką satysfakcję. Lubisz dużo czytać. W pracy cenią Cię za odwagę i inteligencję.

Czerwony. Lubisz pomagać ludziom. Jesteś jednak często za bardzo lekomyślny i łatwo Cię wyprowadzić z równowagi. Uważasz, że człowiek powinien więcej podróżować, gdyż zbyt monotony tryb życia prowadzi do intelektualnego zubożenia.

Fioletowy. Kochasz rodzinę, a więc jesteś domatorem. Jesteś też z natury wytrwały, cierpliwy i spokojny. Lubisz dobrze sobie pojeść.

Różowy. Posiadasz bogatą osobowość, ale jesteś bardzo nieśmiały, co sprawia Ci ogromny kłopot w kontaktach z ludźmi. Jesteś też człowiekiem niezwykle wrażliwy i subtelny. Uczucia swoje ukrywasz jednak przed bliskimi.

Pomarańczowy. Twoim dążeniem i celem życiowym jest wybitnie się ponad przeciętność. Czy nie jesteś zanadto pewny siebie i zarozumiały?

Niebieski. Wielki z Ciebie marzyciel! Często zatapiasz się w swoje marzenia, zapominając o całym świecie. Kochasz kwiaty i bardzo cenisz sobie spokój. Nie śpij tyle, bo przepieśpisz życie!

Brązowy. Masz dużo fantazji i tzw. dobrego smaku artystycznego. Pasjonujesz się malarstwem. Jesteś uprzejmy i uczynny.

Granatowy. Uważasz, że w kontaktach z ludźmi najważniejszą sprawą jest opanowanie i tzw. dystynkcja. Jesteś osobą niezwykle taktowną i pracowitą. Za mało jednak na Twojej twarzy uśmiechu!

Żółty. Stanowczo za dużo mówisz. Może to doprowadzić do wielu drażnień w pracy i w domu. Jesteś człowiekiem energicznym i ruchliwym. Lubisz dostatek.

O WZOROWĄ KATECHIZACJĘ

POGLĄDOWOŚĆ W DUSZPASTERSTWIE

Ważna zasada wszelkiej pedagogiki — tak świeckiej, jak i religijnej — głosi, że do dzieci i młodzieży należy mówić obrazowo, w oparciu o przykłady, w sposób żywy, interesujący, słowem — w sposób poglądowy. Tak właśnie przemawiał Jezus Chrystus. W Jego ustach kwiaty polne, ptaki niebieskie, deszcz i słońce, siewca i rybak, robotnik w winnicy i niesprawiedliwy włodarz — wszystkie te obrazy były pomocą do zrozumienia tego, co wieczne, nadprzyrodzone. Tak przemawiając Chrystus utrwał w pamięci słuchaczy swą naukę, wiązał ją z codziennością, czynił aktualną i zrozumiałą — język Zbawiciela był konkretny i uchwytny. Nie mówił On np.: „Opierajcie się pokusom, unikajcie zła, grzechu” lecz przestrzegał: „Jeśli cię oko gorszy, wyłup je, jeśli ręka albo ucho — odetnij je”. Niewłaściwość osądzania bliźniego udowadniał porównaniem: „Czemuż to widzisz źdźbło w oku brata swego, a belki w oku swoim nie widzisz?” Zalecając potrzebę wprowadzania w życie swych wskazań, mówił: „Wszelki tedy, który słucha tych słów moich i czyni je, będzie przyrównany człowiekowi mądrymu, który zbudował dom swój na opoce... A ten co słuchał i nie czyni, podobny jest człowiekowi, który zbudował swój dom na piasku”. Te konkretne przykłady i porównania, którymi są wypełnione księgi Ewangelii jakże uprzystępniały uchwycenie prawd abstrakcyjnych, ogólnych i pojęć oderwanych.

Zbawiciel nie tylko prowadził wykład, ale bardzo często zmuszał słuchaczy do aktywności, do współpracy. Słuchacze stawiali Mu pytania, na które odpowiadał chętnie ponownym pytaniem, aby pytający mogli sami zastanowić się i poszukać odpowiedzi. „Mistrzu, które jest największe przykazanie?” Odpowiedź Chrystusa: „Co napisane?, jako czytasz?”; „Czy godzi się płacić daninę cesarzowi?” — „Pokażcie mi monetę czynszową. Czyj na niej napis i wizerunek?”; „Czy godzi się w szabat uzdrawiać?” — „Czyż każdy z was w szabat nie odwiązuje od złotu wolu swego albo osła i nie prowadzi. by go napoić?”

Przytoczone rozmowy aż drgają życiem. wymiana zdań następuje szybko, pytający natychmiast muszą sami odpowiadać, choć dopiero zadawali pytania, a w ich odpowiedzi na pytanie Chrystusa zawarta jest odpowiedź na pierwsze pytanie, które Mu postawili.

Jeśli pragniemy, aby nasze duszpasterstwo dzieci i młodzieży było skuteczne, przeniesmy sposób duszpasterzowania Chrystusa na teren sali katechetycznej i kościoła.

Dwa ważne zadania do spełnienia ma każdy katecheta: nauczanie i wychowywanie. Oba spełni należycie, jeśli lekcje religii będzie prowadzić systematycznie. Nie zagłębiając się w szersze omawianie najrozmaitszych form nauczania, przedstawiam krótko jak mniej więcej powinna wyglądać jednostka lekcyjna nauczania religii.

Aby dzieci mogły odnieść korzyść z lekcji religii, każda lekcja musi stanowić pewną zamkniętą w sobie całość. Taką zwartą całość nazywamy jednostką metodyczną. Treść religijna, zamknięta w jednej lekcji — w jednostce metodycznej, musi przejść przez kilka stopni, by mogła ogarnąć całą psychikę dziecka. W związku z tym, schemat jednej katechezy przedstawiałby się następująco:

1. Wprowadzenie (przygotowanie) i zapowiedź tematu
2. Rozwinięcie tematu (wykład)
3. Utrwalenie materiału (wyjaśnienie i pogłębienie)
4. Zastosowanie.

Wprowadzenie czyli przygotowanie

W przygotowaniu katecheta nawiązuje do tego, co dziecko widziało w szkole, w domu, na ulicy i czego się dowiedziało w szkole. Byłoby dobrze, aby duszpasterz-katecheta przeglądał literaturę dziecięcą — podręczniki do nauki języka polskiego, historii, geografii, fizyki itp. W ten sposób, odwołując się do doświadczeń, do tego co dzieci znają, co same przeżyły, zainteresuje nowym tematem, który po wprowadzeniu zapowie krótko, np.: „Dziś opowiem o tym, jak Pan Jezus zmartwychwstał” albo: „Opowiem, jak można Pana Jezusa przeprosić, gdy się Go obrazi”.

Rozwinięcie tematu czyli wykład

Podobnie jak przygotowanie, tak i wykład musi się stosować do potrzeb natury ludzkiej, żywej zwłaszcza u dzieci, do oparcia go o pogląd. Materiału do poglądowego wprowadzenia tematu dostarcza obficie Pismo św., z którego należy jak najczęściej korzystać. Barwne, plastyczne opowiadanie przypowieści biblijnych o dobrym pasterzu, o Samarytaninie, o siewcy albo z faktów biblijnych o dobrych uczynkach — ożywia uczucie dziecka, działa na jego wolę, wrażliwość i wyobraźnię. Dziecko chce naśladować te czyny w swoim życiu, pragnie postępować podobnie.

Dużą pomocą przy wykładzie jest liturgia kościelna i obrazy. Dziecko bardzo lubi obrazy i wiele z nich korzysta. Psychologowie twierdzą, że obraz uderza we wszystkie struny duszy dziecięcej naraz, podczas gdy mowa ogranicza się szczególnie do samego tylko rozumu. Byłoby wprost ideałem, gdyby katecheta wyświetlił od czasu do czasu przezroczka religijne lub małoobrazkowe filmy, które z odpowiednio żywym komentarzem zostawiają u dziecka niezapomniane wrażenie.

Utrwalenie materiału czyli pogłębienie i wyjaśnienie

W oparciu o wykład przeprowadzony metodą indukcyjną i poglądową, przed umysłami dzieci zarysowała się prawda religijna jak ziarno z orzecha. Przy pomocy pytań kawałki najogólniejszych konturach. Teraz chodzi o to, by prawdę tę wyluskać z techey muszą to uczniowie uczynić sami i z opowiadań, które słyszeli, dojść do ogólnego sformułowania prawdy. W tym celu katecheta nawiązuje rozmowę z uczniami przez pytania powtarzające, naprowadzające, zbierające, oparte na podłożu wyłożonego materiału. Byłoby wielkim błędem dydaktycznym ze strony katechety, gdyby przekazywał tylko wiedzę religijną do umysłów uczniów, pozostających w biernym stosunku do niej. Dzieci muszą brać czynny udział w lekcji.

Zastosowanie

Po sformułowaniu prawdy katechizacyjnej, albo kilku prawd powiązanych w jedną całość, czyli w jednostkę metodyczną, należy ją teraz odczytać i zaznaczyć, czego dziecko ma uczyć się na pamięć, a co przyswoić tylko treściowo. Następnie katecheta przechodzi do zastosowania poznanej prawdy w życiu. Jeśli mówił np. o narodzeniu Chrystusa i pokłonie pastuszków, należałoby zastanowić się z dziećmi, jakie dary duchowe dzieci mogą złożyć Jezusowi. Trzeba pobudzić ich wolę, zachęcić do dobrego czynu, czasem opowiedzieć jakiś przykład z życia świętych. (Tylko mądry przykład, nie dziwaczny, nie oparty na cudowności przesadnej, nie przelukrowany albo niemożliwy do naśladowania).

Wielką pomocą w praktycznym zastosowaniu katechez służą dzieciom zeszyty do religii. Dzieci wpisują do nich krótkie zdania moralne, rady, postanowienia, maksymi życiowe, modlitwy okolicznościowe, odrysowują z tablicy szkicowe rysunki symbolów chrześcijańskich, które w domu wykańczają kredkami.

W nauczaniu młodzieży trzeba się wystrzegać rutyny i szablonu jak ognia, bo wystrzegać rutyny i szablonu jak ognia, bo te prędko nudzą nawet starszych, a cóż dopiero dzieci. W każdym razie dobry duszpasterz-katecheta musi o dwóch rzeczach pamiętać: o solidnym przygotowaniu do lekcji religii i o poglądowej metodzie katechezy.

Ksiądz, który idzie na lekcję religii bez planu, czyli konspektu lekcyjnego, nie zdając sobie sprawy z tego, czego chce dzieci nauczyć, w jaki sposób poprowadzi wykład, jak zastosuje prawdy zawarte w katechizmie do życia dzieci — słowem — bez przygotowania, jest słabym katechetą.

Czy zdajemy sobie sprawę, jak wielką odpowiedzialność przyjęliśmy na swoje barki? Dlaczego zaniedbujemy dzieło Chrystusowe przez karygodne lenistwo, przez lekceważące traktowanie „wielmożnych spraw Bożych!” Ileż razy słyszałem taką wypowiedź: „Mój katecheta nie przygotowuje się wcale do lekcji religii, czasem to i owo przejrzy, tu i tam okiem rzuci i to całą jego trud przygotowawczy”, albo „Co? Siedzisz nad kazaniem? W dodatku nad kazaniem dla dzieci? Rzuć te książki! Ja nigdy nawet kazania dla starszych nie przygotowuję!”

Zaniedbywanie się w przygotowaniu do lekcji religii, głoszeniu kazań, zawinione i płynące z lenistwa — jest grzechem! Kto tak postępuje przez dłuższy czas, a może przez całe życie, ten znieważa kapłaństwo i nie jest godny miana kapłana

Ks. EDWARD BALAKIER



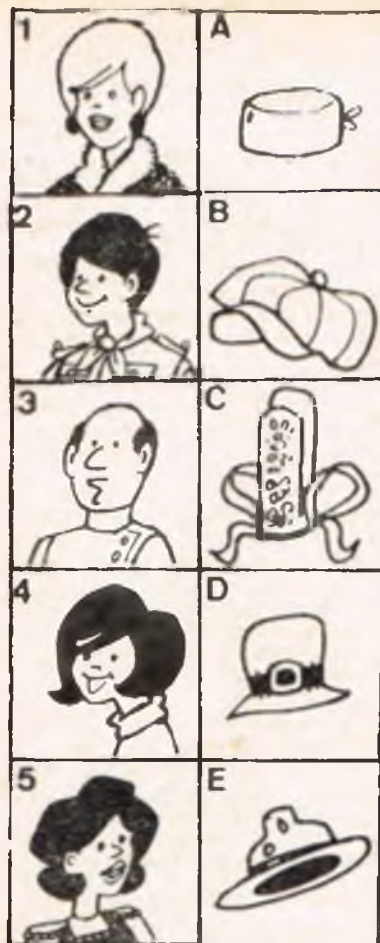
W dniu 15 sierpnia b.r. ksiądz Franciszek Rygusik proboszcz parafii polskokatolickiej pw. Dobrego Pasterza w Warszawie-Wisławie obchodzi 30-lecie święceń kapłańskich.

Z tej okazji wdzięczni parafianie przesyłają Jubilatowi najserdeczniejsze życzenia.

rodzina

TYGODNIK KATOLICKI

Wydawca: Spoleczne Towarzystwo Polskich Katolików. Zakład Wydawniczy „Człowiek”. KOLEGIUM REDAKCYJNE PEŁNIĄCE FUNKCJĘ REDAKTORA NACZELNEGO: ks. Edward Balakier, bp Maksymilian Rode, ks. Tomasz Wajtowicz, ks. Wiktor Wysoczański (przewodniczący Kolegium); ZESPÓŁ REDAKCYJNY: Marek Ambroży (młodszy redaktor), Marek Dziągiewalski (redaktor techniczny), Małgorzata Kapińska (sekretarz redakcji), Mirosława Kuźel (starszy redaktor). Adres redakcji i administracji: ul. Kredytowa 4, 00-062 Warszawa. Telefon redakcji: 27-89-42 i 27-03-33; administracji: 27-84-33. Wpłat na prenumeratę nie przyjmujemy. Prenumeratę krajową należy opłacać w urzędach pocztowych lub u listonoszy (kwartalnie — 26 zł, półrocznie — 52 zł, rocznie — 104 zł). Zlecenia na wysyłkę „Rodziny” za granicę przyjmuje oraz wszystkich informacji na ten temat udziela RSW „Prasa-Książka-Ruch” Centrala Księgarska Prasy i Wydawnictw, ul. Tawarowa 28, 00-958 Warszawa. Nadesłanych rękopisów, fotografii i ilustracji redakcja nie zwraca oraz zastrzega sobie prawo dokonywania zmian w treści nadesłanych artykułów. Druk: Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa-Książka-Ruch”, 00-375 Warszawa, ul. Smolna 10/12. Zam. 562. S-21. Nr indeksu 37477



CZY JESTEŚ SPOSTRZEGAWCZY?

Pięć osób w czasie wichury zgubiło swoje nakrycie głowy. Powstało z tego powodu wiele nieporozumień. Spróbuj pogodzić zwaśnione osoby. Aby tego dokonać, musisz tak połączyć rysunki oznaczony cyframi z rysunkami oznaczonymi literami, aby każda osoba miała właściwe nakrycie głowy.

Prawidłowej odpowiedzi szukaj na tej samej stronie.

CZY WIECIE, ŻE...

Dzięki odkryciu w 1879 r. przez Marię Skłodowską-Curie i jej męża Piotra Curie pierwiastków promieniotwórczych, nauka mogła określić wiek skorupy ziemskiej i wiek całej kuli ziemskiej. Wiek skorupy ziemskiej, określony przy pomocy pierwiastków promieniotwórczych, ustalono na 3,5 miliarda lat, a wiek całej kuli ziemskiej na ok. 6 miliardów lat.

5 - C
ODPOWIEDZ: 1 - D; 2 - E; 3 - A; 4 - B;



FOTOGRAFIA MOJEGO DZIECKA

9-miesięczna panna Kasia K. z Warszawy zachęca wszystkich do korzystania z uroków lata, a przede wszystkim ze słonecznej kąpieli



KRZYŻÓWKA NR 33

POZIOMO: 1) błahostka, 5) słuch albo wzrok, 10) rodzaj wizytowego surduta, 11) rysunek krzyżówki, 12) objaw przeziębienia, 13) chroni obcas od ścierania, 15) dyspozycja do wykonania, 16) płaz bezogonowy, 19) górują nad Ameryką Płd., 21) dzień odświętny, 23 uczestnik konkursu chłopińskiego, 26) owoc z pestką, 28) patron, 29) nieziszczalny pomysł, 30) statek napowietrzny, 31) pracownik zecerni.

PIONOWO: 1) do okopywania roślin, 2) koryto rzeki, 3) w Zodiaku, 4) nieudane kopnięcie piłki, 6) namiastka deszczu, 7) winowajca, 8) reakcja na pytanie, 9) kłopot, kram, 14) osoba występująca po raz pierwszy, 17) iluminacyjna lampa z papieru, 18) spodnia odzież, 20) ze szczeblami, 22) woda kwiatowa o silnym zapachu, 23) cieszy estete, 24) pracuje w kotłowni, 27) ważny u degustatora.

Rozwiązania należy nadsyłać w ciągu 10 dni od daty ukazania się numeru pod adresem redakcji, z dopiskiem na kopercie lub pocztówce: „Krzyżówka nr 33”. Do rozlosowania:

nagrody książkowe

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI NR 27

POZIOMO: sierpień, rzeka, kielnia, arbiter, oberek, przeciąg, storkotka, rajd, Ryby, pierścień, kiermasz, Wesele, rzeźnik, sandacz, etyka, Atlantyk. **PIONOWO:** sektor, element, panienska, etap, zabieg, kotwica, paprykarz, brygada, powiatka, drukarz, uczelnia, brezent, elegant, kminek, Leszek, oset.

Za nadesłanie prawidłowych rozwiązań nagrody wylosowali: Grażyna Wdowicka z Krasnegostawu i Henryk Miniewski z Poznania.
Nagrody prześlemy pocztą.

